Wydanie południowe.

„GŁOS NARODU"

Wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 12-tej w południe i o godzinie 6-tej wieczorem.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6, za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.

Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach kwartalnie kor. 12. Za dwurazową wysyłkę dziennie dopłaca się 60 hal miesięcznie Zmiana adresu: 40 hal.

Wychodzi dwa razy dziennie. Cena 10 halerzy Wychodzi dwa razy dziennie.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny założony w r. 1892 przez JOZEFA ROGOSZA

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupre.

„GŁOS NARODU"

Osobna prenumerata za wydanie wiecz. wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu koronę

Numer południ. 10 hal wieczorny 4 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcja nie zwraca. Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu" Kraków. Tel. Nr. 190

Nr. 316 **Kraków, wtorek 14 lipca 1908 r.** **Rok XVI.**

Słowianie i Niemcy w Europie środkowej i ich wzajemny stosunek w przyszłości.

Wszystkie wynurzenia, będące zapowiedzią rozprawy mającej się odbyć w Pradze czeskiej, pozwalają nam przypuszczać, iż zjazd cały będzie w swej głównej treści sformułowaniem uczuć i stanowiska narodów słowiańskich tamże reprezentowanych, względem narodu niemieckiego. Treść znanej mowy p. Dmowskiego, a także usunięcie się — może już trochę małoduszne—Polaków z zaboru pruskiego od współudziału — przy rozważnem i trzeźwem znalezieniu się Koła posłów wiedeńskich daje przedsmak nastroju przewidzianego na tem zebraniu.

Przygotowanie zatem najwłaściwsze polegać musi przedewszystkiem na rozważeniu dokładnem napięcia sił i uczuć narodów zaangażowanych w trwającej już walce celem zdecydowania, czy i dla kogo ta walka przedstawia szanse przyszłości.

Mówimy o Europie środkowej. Bo o braciach robotników słowiańskich, pracujących w rejonach nadreńskich, wiemy tyle, iż dają sobie radę i w przyszłości także nie zginą, — zaś o dygnitarzach opatrzonych przydomkiem Von lub bez niego, a posiadających, przy pomocy niemieckiej przemożny wpływ w sercu Rosyi,— patryoci rossyjscy sami mają prawo, kompetencyę i obowiązek wyrobić sobie opinię. Mówimy tedy o Poznańskiem, obu Szląskach, dawniej polskich Prusach, dalej o Czechach, Kroacji, Slawonii. Ten pas szeroki krajów od Bałtyku do Adryi, a ku wschodowi aż prawie do najdalszych kresów dawnej Rzeczypospolitej, — to ziemie Słowian, stykających się od czasów dawnych z narodem niemieckim, zmuszonych z nimi się liczyć na każdym kroku swego politycznego, społecznego a może nawet i prywatnego życia.

Historja tego zetknięcia niewesoła, ale pouczająca. Po bitwie pod Białą Górą zadekretowano wytępienie czechów, — po rozbiorze Polski germanizacja Poznańskiego i Galicyi, — a południowa Słowiańszczyzna do dziś jest pod takim obuchem germanizmu, iż sprawa założenia gimnazyum słowieńskiego w Cylei stać się musiała epizodem kosztującym byt wielkiej i dobrze pomyślanej konstelacyi politycznej w Austryi. Niewesoła historja i na jednym choć punkcie konsekwentnie rozwinięta. Bo gdy pouczające doświadczenia polityki wewnętrznej Austryi przekonały rządzących, że ani Czechom ani południowcom zakusy germanizacji nie odjęły ani jednej jednostki narodowej, gdy równocześnie zetknięcie bliskie z narodem wysoce kulturalnym dodało miękkiemu charakterowi słowiańskiemu tę dozę energii i zdolności do trudnej pracy, jaka dziś już wystarcza obu narodom do uznania się równymi ze swoim dawnym panem, — stanęły znośne stosunki konstytucyjne, których tylko skromne rozwinięcie w kierunku postulatów autonomicznych uwolniłoby Państwo ostatecznie od tych nie wielkich zresztą przeszkód narodowych, jakie dziś utrudniają pracę centralnego parlamentu.

Terenem ostrej walki i niebezpieczeństwa przyszłości pozostaje właściwie polska część pruskiego królestwa. ...

Co się stało w tych krajach w ostatnich lat dziesiątkach trudno zaiste pojąć i wierzyć trudno by trwałem być miało, jeśli zważymy choćby małą większość, jaką zdałano zdobyć w ciałach parlamentarnych dla prymitywnych, a z kulturą „narodu filozofów" tak mało zgodnych repressalji, i jakiem echem polityka „bloku" odbiła się u wszystkich po chrześciańsku i europejsku czujących niemcach. Faktem jest jednak to, co się stało i odstać się może jeszcze, jak się odstało w Czechach, mocą prawdziwej kultury (gdy ta znalazła swój wpływ w reprezentacyi) i mocą owego potężnego „regnorum fundamentum"...

Że epizod ten uznano jako coś więcej, niż psychopolityczne zboczenie i połączono z niezaprzeczonym „pędem ku wschodowi", który stratował słowian nadłabskich i stąd wysnuto śmiertelną troskę o los nietylko już Polski całej, lecz może i Rosyi — trudno się temu dziwić, gdy wrażenie tego historycznego faktu tak strasznie wszystkie poruszyło umysły. A nawet więcej. Z punktu Rosyi szczególnie, i jej imperyalistycznej historji i marzeń przyszłości, dziś zwłaszcza podnieconych wszechświatową kompromitacyą wojenną — z punktu widzenia prawdziwych patryotów, którzyby chcieli widzieć swą Rosyę potężną na zewnątrz i na wewnątrz szczęśliwą — gospodarka Niemiec na granicy Państwa a w terytoryum narodu dla Rosji tak ważnego—a wreszcie postępujące uświadamianie faktu, iż „pęd ku wschodowi" dawno już wkroczył w granice słowiańskiego imperjum i tam się buduje, rozpiera, organizuje, sypie szańce około twierdz zajętych i podkopy kolonizacyjne po jak największych przestrzeniach pod okiem cara, który nie może przeboleć Cuszymy, a nie widzi większego wroga zagnieżdżonego już w jego krainach — uczucie niebezpieczeństwa wzrastać musi do rozmiarów wszechpotężnych. Jego wynikiem inicjatywa organizacji słowiańskiej, bez której — po próbach zwycięskich w areonautyce, które mogą z czasem unicestwić wojenną wartość pancerników Albionu — przyszłość Rosji prawie już osądzona...

A Polacy?

Piszący te słowa już przeszedł osobiście najgłówniejsze etapy myśli patrjotycznej od chwili, kiedy wniesienie i popieranie projektu wywłaszczenia wykryło całą ohydę hakatystycznego obłędu: wzburzony faktem zniesławiającym drogie ludzkości tradycje cywilizacji zachodniej w niemieckim narodzie — sformułowałem wnioskowanie o możliwości korzystnego obrotu losów narodu naszego w państwie rosyjskiem, które już chyba teraz zrozumie solidarność swą z Polską i oddając jej możność walki ze wspólnym wrogiem uczyni ją swoją awangardą w zapowiedzianej walce. Artykuł gotowy czekał — prosto z poczty przyszła wiadomość o mowie min. Stołypina i warunku porozumienia: „cement państwowy" tj. prawosławie i język—oto warunki nam postawione do uzyskania praw obywatelskich z aplauzem całej Dumy. Ze zamilkł głos który byłby się odbił o twardą ścianę wstecznictwa burzącego to, czemu służyć ma rząd i przedstawicielstwo narodowe Rossji, — dziwić się nie należy! Raczej niespodzianką być mogła w kilka miesięcy później mowa Prezesa Koła petersburskiego z okazji projektu zjazdu słowiańskiego, zawierająca te same myśli, co piszącemu w gardle uwięzły w listopadzie...

Ale i to należy zrozumieć. Dla Polaków pod berłem cara wyboru niema, skoro są traktowani jak niewolnicy. Nadzieja jedna w rozwoju przyszłym świadomości prawdziwego interesu państwowego i narodowego u patrjotów rosyjskich; — program jedyny w próbach wywołania refleksji i sekundowania tym nielicznym żywiołom, które tę refleksję posiadły, — w propagandzie idei wspólnego interesu Słowian w obronie przeciw zalewowi germańskiemu.... Czy cel w stu latach będzie osiągniętym — wątpi sam p. Dmowski, gdy przepowiada, że zanim porozumienie nastąpi (tj. usunięte zostaną żywioły żyjące z waśni) — już cel zdobywcy będzie osiągniętym...

Ale jeżeli dlaniego wyboru niema — choć go pouczyć mogły tymczasem zapadłe uchwały o ziemstwach i szkolnictwie — i jeżeli zgodził się „bez zastrzeżeń" na politykę słowiańską, i na zjeździe będzie heroldem międzyplemiennego związku przeciw zachodniemu naporowi — to niech zostanie wiernym swojej myśli.

Reszta Polaków, patrzy dziś jeszcze z innego punktu. Widzi ona i czuje bezprawia wyrządzone nam w Prusiech: widzi ciężką walkę staczaną tam przez rodaków. Widzi jednakowoż skutki tej walki: moralne siły narodu wydobyto z ukrycia, zorganizowane w świadomym celu; umiejętność pracy nabyta w szkole, acz wrogiej bo niemieckiej, ale wysokiej kulturą.

Bilans położenia, choćby ten z motywów antipolskich ustaw wyjęty, wykazuje, że pomimo szykan i ucisku, pomimo miljardów kolonizacyjnych — Polacy są niezwalczeni na tej drodze tak długo, jak bądźcobądź europejska konstytucja państwa niemieckiego i honor jego nie stały się kompletną fikcją.

Jeśli dodamy, że te zakusy hakatyzmu są u większości ludności wielkiego państwa objawem coraz więcej znienawidzonym i jego związki z Liebenbergskiemi zebraniami i osobami aż nadto jawne — i że ta większość, u ległszy presji chwilowej, prędzej, czy później przyjść winna do głosu i zażądać zmiany w kierunku tradycyjnej „Gotterfurcht und reiner Sitte", w imię tej wielkiej kultury niemieckiej córki Kantów, Getów, Szyllerów, której wspomnienie samo góruje nad resztą Europy na wschód Renu — musimy uznać, że i przyszłość nasza obok tego narodu może jeszcze niezupełnie stracona. Wszak duch polski, świadomość narodowa najszerszych warstw ludowych wzrosły na siłach tylko, a bohaterstwo wrzesińskich dzieci lub posągowych Drzymałów jest nowym wątkiem chlubnej tradycji narodowej — tej arki przymierza przyszłych pokoleń.

Ze zawahali się wielkopolscy kmiecie z wzięciem udziału w zjeździe desperatów, którzy widząc bezdeń dzisiejszego położenia swojego wraz z Rosją, łudząc się utopją jej „ra-

tonku — wbrew woli jej panów — i kaskadą słów o przyszłości słowiańskiej spodziewają się oświecić ciemne masy olbrzymich nawpół azjatyckich gubernji Rosji i Syberji i zapalić w nich chęć do zbawczego czynu, który się im jeszcze nie przyśnił — przyczyna w tem chyba, iż położenie oceniają jasno i wytrawnie.

A porównanie ich niedoli z losem niewolników polskich (dziś obywateli drugiego rzędu) na całej przestrzeni zajętej przez Rossję wychodzi chyba na ich korzyść.

Zemsta za wybuchy patrjotyzmu z przed pół wieku. Wyzysk ludności na każdym polu, czy przez niedawne jeszcze kontrybucje, czy nadmierne podatki bez ekwiwalentu wkładów na niezbędne potrzeby kraju, wyrzucenie cienia ostatniego funkcjonarjusza publicznego narodowości polskiej i represja wszechstronna wszelkiej organizacji prywatnej (zaledwie zmożona przez kapitały i dzielność zagranicznych przedsiębiorców) i represja dzika wszelkiego szkolnictwa — oddanie szkoły państwowej w ręce ludzi nietylko pozbawionych o niej pojęcia, ale wprost wychowanych na tępicieli oświaty*)!

Wreszcie anarchja!

Kto żyje w kraju, gdzie panuje prawo i organizacja państwowa i społeczna, zrozumieć nie może, jak można istnieć wśród „stanu wojennego" trwającego lat z górą 40, a wzmocnionego specjalnemi obostrzeniami — co znosi tylko zobojętniały na wszystko helota.

Czyż może zatem wielkopolanin nawet, — cóż dopiero poddany Austrji — udział brać w akcji, której celem wojna barbarzyńskiego Wschodu z Europejskim Zachodem, choćby w nim nawet także tkwiły zarodki upadku, jak właśnie w otoczeniu Hohenzollernów?... Czyż mu wolno łączyć swój głos z tendencją imperjalizmu pansłowiańskiego, w której najmniej szej niema gwarancji, iż nie byłaby powtórnem najściem Dzingis Chana?

Towarzysze Dmowskiego nie mogą inaczej. Życzymy im urzeczywistnienia tych marzeń, które — na teraz przynajmniej — nie są im. wzbronione. Może i to nastąpi. Rosja pracuje w interesie pruskim, forytuje Schützenvereiny z bronią, sztandarami i pieśnią... bis zur Wolga voran". Polacy Prus się nie boją, a duszą całą lgną do kultury Zachodu, której bronili zawsze od stratowania przez tatarskie zagony.

H. W.

*) Porównanie szkół rosyjskich z pruskiemi daje rezultat ten, że dziś każdy dbający o wychowanie swych dzieci wolałby tę ostatnię ze wszystkimi jej szykanami — zaś lud wiejski prowadzi naukę tajną i prześladowaną, gdyż nawet skromna rezolucja o poprawie szkoły w Dumie nie może się utrzymać.

Zjazd Słowiański.

Praga 13 Lipca

Okrągło 60 lat mija od pierwszego Zjazdu słowiańskiego w Pradze. Urządzony pod nastrojem powszechnej „wiosny ludów", w grzmotach i entuzyaznie rewolucyi, był krótkotrwałym błyskiem wielkiej myśli ludów słowiańskich. Zakończył się też szybko i bez skutku. Pogrzebowym hymnem grzmiały mu działa armii Windischgrätza.— Potem zapanowała ciemność w świecie myśli słowiańskiej, następnie „kazionnyj" panslawizm Pobiedonoscewych i Katkowów zjednał sobie w Czechach a zwłaszcze w Pradze, gorących zwolenników. Ale nie był to już gorący blask r. 1848, nie rozgrzewał, ani nie oświecał, ale wiał zimnem zniszczenia na wszystko, co nie prawosławne i nie rosyjskie.

Przed tygodniem zmarł jeden z najwybitniejszych przedstawicieli tego kierunku: prezes słow. Towarzystwa dobroczynności: Mikołaj hr. Ignatiew; przed nim na rok zstąpił do grobu zły duch Słowiańszczyzny: Pobiedonoscew. Odeszli w sam czas, nad trumną Ignatiewa nie zawodziły już płaczki słowiańskie, kilka bowiem dni przedtem Słowianie uznali go za anachronizm w obecnej epoce.

Delegatów polskich witają Czesi serdecznie, acz nieco zakłopotani. Oni sami nie wiedzą, jak wypadną „narady słowiańskie", czy kwestya polsko-rosyjska nie doprowadzi raczej do oziębienia niż podsycenia słowiańskiej wzajemności. Na stacyach czeskich do Pragi nie pojawiła się żadna deputacya, tylko w Trzebowej, na granicy Moraw i Czech, powitał delegatów polskich p. Howorka imieniem komitetu organizacyjnego i towarzyszył im do Pragi.

Delegaci polscy zajechali do Pragi w sobotę o godz. 10 wieczorem. Na dworcu witało ich kilkunastu członków komitetu i radnych miasta Pragi. Na ogólnikowe, w serdecznym jednak i radosnym tonie trzymane mowy dra Kramarza i dra Czernego odpowiedział krótko p. Michał Chyliński. Zaznaczył, że porozumienie między Słowianami oprócz się może jedynie na zupełnem równouprawnieniu, na wzajemnem uszanowaniu praw i indywidualizmów narodowych, na ubezpieczeniu bytu i rozwoju kulturalnego każdego narodu. Te zasady podzielić może konferencya, i w tej myśli Polacy przystępują do wspólnej pracy.

W niedzielę odbyła się pierwsza konferencya polskich delegatów dla naradzenia się nad sprawą wyboru prezydyum Zjazdu, porządku obrad i nad stosunkiem polskiej delegacyi do rosyjskiej. Polscy delegaci żądają bowiem omówienasporupolsko-rosyjskiego na zjeździe, czego sobie Rosyanie nie życzą.

Rosyjscy delegaci przybyli wczoraj popołudniu. Powitanie ich z Czechami odpowiadało zupełnie temu nastrojowi stosunków czesko-rosyjskich, jaki przygotowała prasa czeska, w bezkrytycznem moskalofilstwie przechodząca już wszelką miarę. Dr Kramarz był też w pełni wyrazem optymizmu opinii czeskiej, gdy chciał widzieć w rękach przybyłych Rosyan różdżkę oliwną pokoju. Odpowiedział mu prezes klubu działaczy społecznych z Petersburga, p. Krassowski, komplementem pod adresem Czechów. Oświadczył bowiem, że w Pradze czują się rosyjscy delegaci jak we własnej ojczyźnie(różnica przecież ogromna Red) bo biją tu dla nich żywo serca braci słowiańskiej.

Wieczorem tego dnia obecni byli delegaci polscy, południowo-słowiańscy i rosyjscy na galowem przedstawieniu w „Narodnim Diwadle".

Właściwa konferencja rozpoczęła się dzisiaj w południe w wielkiej sali staromiejskiego ratusza. W konferencji biorą udział Czesi, Polacy, Starorusini, Słoweńcy, Chorwaci, Rosyanie, Serbowie, Bułgarowie. Czeski klub parlamentarny reprezentują pos. radca dworu Celakowsky, dr. Kramarz, agrarjuszów Zazworka i Dürich, narod-socjalistów Klofacz, prawno-państwowy związek postępowy Kalina. Z Moraw obecni posłowie dr. Bulin, dr. Sramek (katol.), Szilinger (katol.), Stanek, ze Szląska pos. Hruby. Miasto Pragę reprezentuje burmistrz dr. Gross, słowiański klub dr. Cerny, Sokołów dr. Scheiner, słowiański komitet lekarski dr. Hlava, partję narodową członek Izby panów Matus, slawistów prof. dr H. Polivka, związek czeskich dziennikarzy redaktor Küffner, Słowieńców dr. Rybar z Tryestu, Hribar z Lublany, Vosniak ze Styryi, Andrzej Gabscek z Gorycji; starorusinów pos. Hlibowicki i Hryniewiecki; chorwatów dr. Presic-Pavicic, Vinkovic, Babic-Gyalski, Surmin; Rosjan członek Rady państwa Krassowski, członkowie dumy hr. Bobriński, Iskrzycki, ks. Lwow, Giżycki, Makłakow, Kowalewski, Dementiew, dalej prof. Filewicz, prof. Bajdak, redaktoro-

Wojsko perskie.

(Dokończenie.)

Konie artyleryjskie są pod zarządem osobnego generała i często nie w tych miejscowościach, gdzie znajdują się na przechowaniu w arsenałach działa, lecz tam, gdzie tańszą jest pasza. Konie, oczywiście, nie są wytresowane i nie umieją wozić armat. Wobec tego manewra z udziałem armat nie odbywają się nigdy; toż samo ćwiczenia w strzelaniu. Cała nauka artylerzystów redukuje się do teoretycznych wykładów w strzelaniu z armat. Przechowywane w arsenałach pociski po większej części są niezdatne do użytku. Proch wyrabiany jest po większej części w zakładach prywatnych i przytem bardzo nizkiego gatunku. Armat, zdolnych do użytku w całej Persji, jest co najwyżej 50. Ogólna liczba armat wynosi około 1,000; są one wszystkie prawie starych konstrukcji i zgoła nie do użytku.

Piechota nie rozporządza żadnemi środkami przewozowemi. W razie potrzeby są one zabierane obywatelom i włościanom, przywożącym różne produkty do miasta. Ci ostatni, jak tylko usłyszą, że z jakiegoś miasta ma wyruszyć „orda" (tak się nazywa oddział wojska wszystkich rodzajów broni), nie przyjeżdżają wcale do miasta. W takich miejscowościach zamiera wówczas wszelki handel, ponieważ właściciele zwierząt jucznych za nic na świecie nie chcą dostarczać towarów, obawiając się konfiskaty zwierząt. Jeżeli uda się zabrać ludności dostateczną ilość środków przewozowych, to każdy żołnierz otrzymuje osła. Wielbłądy używane są do przewożenia prowiantów. Bardzo często z pierwszego zaraz popasu część żołnierzów razem ze środkami przewozowemi dezertuje, i oddział na miejsce przeznaczenia przybywa wówczas uszczuplony.

Personel oficerski pozbawiony jest wszelkiego wykształcenia specjalnego. Dla otrzymania godności oficerskiej nie potrzebna jest żadna wiedza specjalna, potrzeba tylko zapłacić pewną sumę pieniężną. Nawet rangi dowódców bataljonów są sprzedawane nieraz za dość wysoką kwotę 20—30,000 zł. Dowódcy ci, oczywiście zwracają sobie poniesione wydatki z funduszów, które są im wydawane na żołd i umundurowanie żołnierzów. Liczba kandydatów na oficerów jest zawsze dość znaczna, ponieważ pobierana przez oficera pensja, po jego śmierci dostaje się rodzinie. Tem się tłómaczy, że nie raz w oddziale wojska, złożonym z 90 szeregowców jest 12 oficerów.

Kawalerja w Persji dzieli się na regularną i na milicję. Do pierwszej zaliczyć należy pułk konny ispahański, sformowany przez Sully-Sułtana przy pomocy instruktorów niemieckich, złożony najwyżej z 500 ludzi, oraz teherańska dywizja kozaków, utworzona na wzór kozaków rosyjskich przez instruktorów rosyjskich. Składa się ona z 1,000 ludzi uzbrojonych w berdanki rosyjskie, używane przez jazdę w Rosji. Należy do niej również oddział artylerji z 8 armatami, sprowadzonemi z Rosji. Pod względem materjalnym brygada ta nie pozostawia nic do życzenia. Prócz tego w Teheranie jest przeszło 1,000 konnych „gulamów", tworzących stały konwój szacha. Wysyłani są oni nieraz także i na prowincję.

Milicji konnej dostarczają chanowie różnych prowincji; nie ma ona żadnej organizacji i nie odbywa żadnych ćwiczeń. Uzbrojenie milicji jest różnorodne, aż od dwururkówek, jakkolwiek całkowita ilość karabinów Werdla jest dla niej przechowywaną w arsenałach.

Skład takiej stałej milicji powinien wynosić 23—25,000 ludzi; nigdy jednak niema jej tyle. Niektóre plemiona, należące do tej milicji, odznaczają się wielkiem męstwem, rząd perski jednak nie zawsze może na nie liczyć, ponieważ mają wogóle bardzo mało wspólnego z Persami, i nawet nieraz są bardzo wrogo usposobione dla metropolji, jak to zauważyć można na północo-wschodzie Persji, gdzie wyraz „Kadszar" (dynastja perska) uważany jest za obelżywy. Więcej tam ciążą do Afganistanu, na północno-zachodzie — do Turcji. Persja może mieć także bardzo pewną konnicę z ludów koczowniczych w jej części środkowej, jakiemi są Lurowie i Bachtiarowie. Plemiona te mogą dostarczyć do 100,000 dobrze uzbrojonych jeźdźców, decydują się jednak na to tylko wtedy, kiedy idzie o ich interesy. W innych czasach wolą napadać na karawany i rabować je.

Po tem wszystkiem, co powiedziano wyżej o organizacji wojskowej w Persji, niektórzy mogliby pomyśleć, że ją łatwo podbić. Tak jednak nie jest. Nie należy zapominać, że Persja to kraj, w którym są tylko góry i pustynie, gdzie często główne drogi robią wrażenie zwykłych ścieżynek, że to kraj, nieposiadający dostatecznej ilości paszy i wody.

Jedno tylko można powiedzieć, że każde ościenne państwo może zająć sąsiednią prowincję perską, jak to naprzykład zamierzają zrobić Turcy. Persowie w żadnym razie nie będą w stanie własnemi siłami wyrugować ze swego terytorjum zuchwałych najeźdców...

Meszedli Diger.

wie Fedorow, Swałkowski i Komarow, prof. Wołodimirow, prof. Fiancew, Florinski, Ozierew, dr. Ott, Pogodnin, Karcbljew, hr. Olzufiw, red. Stachowicz, dalej Sitin i prof. Biechtierew; z Galicji red. Michał Chyliński (kons.) radca dworu Rydygier (centr. i katol. nar.), dr. Adam Doboszyński (dem. stron.), dr. Grek (pol. lud.) prof. Grabski (nar. dem.) dalej z partyi realistów z Warszawy hr. Henryk Potocki, Ludwik Straszewicz, nar. dem. Roman Dmowski, Jan Harusewicz, Stecki, Balicki, postęp. związek Łypaciewicz, Aleksander Swiętochowski, dalej Józef Montwit z Wilna, hr. Jan Olizar z Wołynia, dr. Kazimierz Jarecki, adw. Konic i prof. Zdziechowski. Dalej biorą udział delegaci bułgarscy, serbscy itd.

Przy stole prezydjalnym zajęli miejsca burmistrz dr. Gross z obu wiceprezzdentami i poseł dr. Kramarz.

Burmistrz otworzył kongres przyjętą oklaskami mową, w której ze względu na współdział delegatów wszystkich szczepów słowiańskich dał wyraz nadziei, że raz przecież przyjdzie do jednolitego postępowania całej Słowiańszczyzny na podstawie kulturalnego i gospodarczego rozwoju, na podstawie równego prawa wszystkich słowiańskich szczepów, pod przewodnictwem idei wolnomyślnych i postępowych dążeń.

Mowa dra Kramarza.

Poseł dr. Kramarz powitał również w czeskim języku gości, przemową w serdeczny sposób i wspomniał o odbytym przed 60 laty w Pradze pierwszym słowiańskim kongresie. W tych 60 latach w Europie dokonały się niejedne zmiany, które doprowadziły pojedyńcze narody do rozkwitu i rozwoju, jednakowoż słowiańskie ludy nie doszły do spokojnego rozwoju i dzisiaj również muszą odziedziczonej ziemi często bronić przeciw atakom, które sprzeciwiają się wszelkiej ludzkości. (Burzliwe oklaski).

Osłabienie jednego słowiańskiego ludu otwiera nieprzyjacielowi drogę do innych słowiańskich szczepów i dlatego muszą się słowiańskie ludy łączyć, ażeby pracować nad swojem kulturalnem i gospodarczem podniesieniem, ma się to stać na podstawie równego prawa. (Oklaski).

Mowca wita wszystkich uczestników kongresu i specjalnie wspomina o tych, którzyby chętnie się zjawili, ale jawić się nie mogli: Są to polscy bracia z Poznania. (Burzliwe oklaski), Słowacy i Serbowie z Węgier. (Burzliwe oklaski). Mowca wyraża najżywsze pozdrowienie zgromadzenia dla nieobecnych i zapewnia o serdecznem współudziale całej Słowiańszczyzny. (Burzliwe oklaski). Mowca powtarza następnie powitania we wszystkich słowiańskich językach i kończy po czesku, oświadczając, że Słowianie nie chcą burzyć tronów i niszczyć państw, pragną jedynie wspólnie pracować, a ta wspólna praca wynika ze wspólnego niebezpieczeństwa, jakie zagraża wszystkim słowiańskim ludom. (Burzliwe oklaski).

Dalsze powitania.

Imieniem Rosjan przemawiali pos. Krassowski i Makłakow, imieniem Polaków pos. Dmowski, imieniem Serbów radca dworu Gersicz, imieniem Bułgarów Bobilew, imieniem Słoweńców Hribar, imieniem kroatów dr. Tresic. Przemowy wszystkich mowców przyjęto burzliwymi oklaskami. Na końcu posiedzenia dr. Kramarz poświęcił zmarłemu członkowi rosyjskiej Dumy Petrowo Sołowowo, który zasłużył się około przyjścia do skutku kongresu, żywe wspomnienie. Podał dalej do wiadomości, że ze wszystkich słowiańskich krajów nadeszły liczne telegraficzne powitania i zakończył życzeniem, aby kongres mógł pracować w duchu miłości i braterstwa.

Po skończeniu pierwszego posiedzenia członkowie kongresu zwiedzili ratusz i zgromadzili się o godz. 2 na obiad. Po południu zwiedzano wystawę, a o godzinie 8 wieczorem odbędzie się raut na cześć gości na wyspie Zofii.

* * *

PRAGA. (Przemówienia). Pos. Krassowski oznaczył Rosję jako idealne centrum słowiańszczyzny i jako utrzymującą kulturę słowiańską.

Pos. Makłakow oświadczył, że zasadą słowiańskich narodów musi być wolność, równość i braterstwo (oklaski) i wyraził nadzieję, ze w historji kultury ludzkości wielkie znaczenie będą miały wspólne usiłowania Słowian, do których tu dziś kładzie się podwaliny.

Prezes Koła polskiego Dmowski powiedział, że Polacy do sprawy słowiańskiej przywiązują pełną wartość i że będą popierali każde zjednoczenie narodów słowiańskich celem uzyskania dla słowiańszczyzny należnego miejsca wśród ludów kulturnych. (Oklaski). Rosyjsko-polskie różnice niewątpliwie doprowadzą do zbliżenia i owocnego rozwiązania tej sprawy. (Oklaski), choć do tego potrzeba będzie również dłuższego czasu.

Dr. Dudykiewicz z Kołomyi wystąpił imieniem Czerwonej Rusi. Podniósł, że Rusini zadzroszczą, ale nie w ujemnem znaczeniu, Czechom ich sukcesów, gdyż są przekonani, że one oznaczają także sukces dla całej słowiańszczyzny i zapewniał, że Rusini są gotowi we wielkiem dziele wspólności słowiańskiej współdziałać.

Mowy powitalne wygłaszane w językach czeskim, polskim i rosyjskim nagrodzono hucznymi oklaskami.

KRONIKA.

PRECZ Z TOWAREM PRUSKIM.
KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN!

Kraków dnia 14 lipca 1908 r.

— **Kalendarzyk kościelny.** Dziś we wtorek Bonawentury biskupa wyznawcy; we środę Rozesłanie apostołów, Henryka i Dawida.

— **Kalendarzyk astronomiczny.** Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 3 minut 49; zachód. przypada o godzinie 7 minut 43, długość dnia godzin 15 minut 54.

Kalendarzyk wtorkowy.

Dziś, dnia 14 lipca:

Teatr miejski: „Opowieści Hoffmanna".

Teatr Rozmaitości: Przedstawienie o godz. 8 wieczór.

Chromofotoskop (ul. Floryańska): Zamknięty do 1 września.

Stereoglob (ul. Szewska 15): „Styrja".

— POSIEDZENIE RADY m. KRAKOWA odbędzie się we czwartek d. 15. bm. o godz. 5 popołudniu.

— W AKAD. SZTUK PIĘK. na wystawie dorocznej, zamkniętej onegdaj, przyznano następujące odznaczenia:

Na kursie prof. Axentowicza otrzymali medal srebrny: Marczewski Zygmunt (ponownie); medal bronzowy: Władysław Edward, Kosik Julian, Sperber Józef, Waltenberger Tadeusz; wzmiankę pochwalną: Bartel Bronisław.

Na kursie prof. Mehoffera: Medal srebrny: Dobrodzicki Adam (ponownie), Doubrawa Emil, Wałach Jan (ponownie), Janczyk Franciszek, Dobczyński Bronisław, Podsadny Jan, Waśkowski Tadeusz (ponownie); wzmiankę pochwalną: Bieliński Witold, Zurawski Stanisław.

Na kursie prof. Pankiewicza: medal srebrny; Buś Andrzej (ponownie), Frani Zygmunt

---

25) *JAN OKWIETKO.*

PRZED BURZĄ.

Zygmunt nie długo kazał się prosić. Popołudniowe przejście z Mają ciężyło mu na sercu. Jego złość, niefortunnie wyładowana na narzeczonej, przeszła bardzo szybko. Teraz żałował swego postępku i dał by wiele, żeby go wymazać. Ale nie wiedział co robić i przychodził się radzić Czarki.

— I ty jeszcze jej nie przeprosiłeś dotych czas? zawołał ten ostatni z oburzeniem, wysłuchawszy opowiadania do końca.

Zygmunt nie miał sposobności. Wiedział, że te panie miały spędzić całe popołudnie na wizytach; prawdopodobnie o tej porze dopiero wracały do domu, jeśli się nie zatrzymały u Hersego lub gdzie na jakiej herbacie.

— To idź do nich i czekaj.

— A jeśli nie zechcą widzieć się ze mną?

Czarko jednak nie przewidywał takiego za kończenia. Jeśli narzeczona prawdziwie kocha Zygmunta, to powinna była ochłonąć do tego czasu i prawdopodobnie czekała tylko jego powrotu. Co się tyczy pani Augustowej, to ta jeśli słyszała obrażliwe dla niej słowa, mogła się jeszcze gniewać; do Zygmunta już należało aby ją w ten lub ów sposób przebłagał. Zresztą Czarko nie wątpił, że się sprawa z łatwością zatrze, bo gdzie chodzi o przyszłość dziecka, rodzice zwykle zapominają osobistych urazu.

— Nie znasz stryjenki, przerwał mu porywczo Zygmunt.

— Uspokój się przedewszystkiem, a potem idź za moją radą, nie pożałujesz! — przekonywał Czarko.

— Tymczasem siadaj, napij się herbaty i pogadajmy o rzeczach obojętnych, zaraz ci rezon wróci.

Przeszedł do szafki i wyjął z niej bułki i masło, i spory kawałek kiełbasy, pozostałej od śniadania.

— Ręczę, że nie jadłeś ze wzruszenia.

Zygmunt rzeczywiście nie jadł wcale obiadu i był wściekle głodny, Na podane jedzenie rzucił się, jak młody, wygłodniały wilk; zrzadka popijał herbatę i przysłuchiwał sie rozmowie, którą podtrzymywano specjalnie na jego intencję.

— Nie rozumiem, — mówił Opolski, — dlaczego państwo wybraliście dzień trzeciego maja na obchód zaręczynowy.

— Bo to urodziny mojej narzeczonej — pełnemi ustami odpowiedział Zygmunt.

— Ale to także święto narodowe.

— Zejdą się dwie uroczystości razem.

Opolski kiwnął powątpiewająco głową.

— Zaręczyny to dzień wesela, — rzekł wreszcie, — a trzeci maj to zwykle smutno się obchodzi.

— Dla czego? —spytał Zygmunt.

— Najpierw dlatego, że przypomina nam nasze najwyższe i najdroższe aspiracje, którycheśmy nie potrafili wprowadzić w czyn dzięki naszej niezaradności. A poza tem od kilku lat rzadko się ten dzień odbywa bez ofiar.

— Któż im winien? — rzucił lekkomyślnie Zygmunt.

— Ci ludzie nic zdrożnego nie czynią, — zauważył surowo Opolski, — nie zakłócają nawet spokoju publicznego.

— Ależ począż demonstrują, skoro nie wolno?...

— Po to aby pokazać, że nie są niewolnikami, po to też, żeby nie wszyscy zapominali o święcie narodowem.

Zygmunt zmieszał się, poczuł bowiem przytyk.

— Zdaje mi się, że w tym roku zapowiada się trzeci maj spokojnie — mówił, żeby odwrócić rozmowę.

— Trudno przewidzieć, co wymyślą na Zamku. — odparł Opolski sceptycznie — Im chodzi o wyższą pensję.

— Więc pan na prawdę myśli?...

Opolski roześmiał się ironicznie.

— To wszyscy wiedzą — rzekł po chwili i zdziwił się, skąd przychodził ten człowiek który nie znał tak oczywistych faktów.

— Ja tam moskali nie bronię i nie lubię mówił Zygmunt — Ale to, żeby umyślnie wywoływali ferment w kraju dla utrzymania status quo w pensjach, wydaje mi się tak potwornem, że się aż wierzyć nie chce.

— A jednak tak jest.

Rozmowa się urwała i wszyscy milczeli przez chwilę.

— A państwa ślub kiedy? -- pytał Zygmunt przez grzeczność zwracając się do Andzi.

— W przyszłym miesiącu — odrzekła — szukając wzrokiem narzeczonego.

— A po ślubie?

— Pojedziem może do Włoch — mówił Czarko.

Andzia się zdziwiła; pierwszy raz usłyszała o tym projekcie. Ale Czarko wiedział, że oddawna była ciekawą poznać Włochy, więc teraz kiedy miał na widoku znaczniejszą sprzedaż, postanowił spełnić jej życzenie.

Zygmunt zjadając ostatki bułki, przyglądał się obrazowi. Zapalony gaz oświecał go w całej pełni.

— Coś zmieniłeś? — pytał Czarki.

— Dokończyłem tylko; czas zrobił resztę... i Opolski, — dodał patrząc życzliwie w jego stronę.

(ponownie), Hannytkiewicz Adam, Kołakowski Hilary; medal bronzowy: Haberko Tadeusz, Radwan Józef, Zarzycki Wiesław.

Na kursie prof. Unierzyskiego: medal srebrny: Kulec Jan (ponownie); medal bronzowy: Czerwenka Erwin, Müller Szymon (ponownie), Tarnawski Prosper (ponownie), Thaler Józef; wzmiankę pochwalną: Ostruszka Jerzy, Wscyk Teodor.

Na kursie prof. Wyczółkowskiego: medal srebrny: Błocki Włodzimierz (ponownie) Grott Teodor (ponownie); medal bronzowy: Bocheński Jan, Klochowicz Józef, Kotowski Jan (ponownie), Stabnowski Jan; wzmiankę pochwalną: Gedliczka Zdzisław.

Na kursie prof. Laszczki (rzeźba): medal srebrny: Blaszke Engelbert, Konopka Wacław, Lovell Robert, Skuczyński Wincenty; medal bronzowy: Głowiński Apolinary, Malach Józef, Ruffer Józef, Popławski Stanisław.

Szkoła krajobrazowa prof. Ruszczyca: medal bronzowy: Bartel Stanisław, Dołżycki Leon, Kotarbiński Mieczysław, Kugler Włodzimierz, (ponownie), Skowron Jan, Szemberg Jakób, Treter Bogdan.

Nadto za grafikę (akwaforta i litografia pod kierownictwem prof. Pankiewicza): medal srebrny: Konieczny Włodzimierz, Rubczak Jan; medal bronzowy: Błocki Włodzimierz; wzmiankę pochwalną: Kunzek Henryk.

— Z GOSPODARKI MIEJSKIEJ. Piszą nam z miasta: „Jeszcze się taki nie urodził, coby wszystkim dogodził" — powiada trafnie przysłowie. Nadaje się ono i do obecnych rządów miejskich. Boję się — czy Szanowna Redakcja umieści tych kilka słów—wszystkie bowiem dzienniki rozwodzą się tylko nad dodatnimi stronami gospodarki „gminnej", żaden zaś (chyba „Naprzód", o ile ten za poważny dziennik uchodzić może) nie zajmuje krytycznego stanowiska, nie przypatrzy się ściśle a przedmiotowo stronom ujemnym. Zaprzeczyć się nie da, że Kraków podniósł się niezmiernie i to w stosunkowo krótkim czasie. Ale jak w najlepszym i na pozór najdokładniej wykonanem dziele — oko bystrego krytyka tu i ówdzie jakieś braki i usterki odkryje, tak i tu nie należy zanadto poddawać się optymizmowi, lecz zdala od wszelkich „wypada" „nie wypada" niezależnie krytykować z chęcią służenia dobrej sprawie. Te właśnie pewne braki, które się nam nasunęły, podnieść zamyślam.

Zacznijmy od bruków.

Raz po raz czyta się w dziennikach, że Sekcja R. m. uchwaliła wybetonować chodniki tu, założyć kanały tam, asfaltować ulicę i t. p.

Rzeczywiście powstają corocznie nowe betonowe chodniki, nowe asfaltowe ulice, ale w której stronie miasta? Oto przeważnie jest uprzywilejowaną obecnie dzielnica Kazimierska, gdzie rzeczywiście zewnętrzny wygląd ulic ogromnie się poprawił w ostatnich latach... Na tomiast zaniedbane są ulice śródmieścia, jak Florjańska, Szpitalna, św. Jana, Szewska, ulice ruchliwe, po których codziennie tysiące i przyjezdnych i swoich chodzi; to też mimowoli na rzucić się nam musi pytanie: dlaczego przedewszystkiem temi ulicami centralnymi nie zajmie się Świetna Rada, dlaczego nie zważy, że te są główne arterje ruchu, że tędy wiedzie droga do teatru, że ulicą Florjańską musi przyjezdny kroczyć chcąc dotrzeć do sławnej bramy i do Rondla? Dlaczego śródmieście ma gorzej wyglądać od wybetonowanych zaułków kazimierskich? Cóż z tego, że będziemy mieli wyasfaltowany pierścień około plant, kiedy wewnątrz niego będzie brud i błoto! Najruchliwszych i najcelniejszych ulic chodniki dawno czekają na zmianę bezskutecznie.

Powie może Czytelnik, że przy takim nawale pracy łatwo to i owo przeoczyć. Ale nie przeoczą żydowscy Radcy i potrafią dopilnować, żeby zaułki Kazimierza były należycie brukowane, więc i chrześcijańscy członkowie mogliby dopilnować, aby centrum miasta dostało nowe bruki i chodniki.

Na bocznych ulicach śródmieścia mamy jeszcze całe setki metrów chodników mozajkowych, układanych z drobnych kamieni, które tem się odznaczają, że konserwują w lecie proch, w zimie błoto, a zawsze niszczą obuwie. Takie chodniki robią za granicą tylko koło pomników, kościołów; dla ozdoby, na małych przedmieściach, ale nigdy tam, gdzie ruch jest większy. Więc i tu trzeba prędko wprowadzić zmianę na lepsze, i ułożyć chodniki betonowe.

Zapowiedziano wyasfaltowanie ulicy Sławkowskiej. Bardzo dobrze, ale w śródmieściu powinny wszystkie ulice, z wyjątkiem chyba Grodzkiej mieć asfaltowe bruki. Przedewszystkiem zaś należy zająć się Rynkiem głównym i wybrukować go najlepiej drzewem; w każdym zaś razie powinny zniknąć z Rynku bruki z kamienia polnego, których już nawet małe prowincjonalne miasta usiłują się pozbyć. Lepsze by już były nawet drogi bite, które jednak należałoby wylewać gudronitem dla zniszczenia pyłu.

Dalej należy zająć się głównemi arterjami ruchu przecinającemi przedmieścia: jak ulica Zwierzyniecka, Długa, Karmelicka, Kopernika i Wolska. Ulica Kopernika zasługuje na asfalt, gdyż tam mieszczą się szpitale i kliniki, ulica Wolska przecina dzielnicę, która wkrótce już będzie najbardziej europejską w Krakowie, wreszcie drugi zewnętrzny pierścień, wzdłuż wałów, powinien być uporządkowany i wysadzony drzewami.

Wogóle przydałby się dokładny i szczegółowy plan robót brukarskich, który może istnieje, ale publiczność o nim nie wie...

— Z TEATRU. Sobotnia „premiera" była jednem z lepiej udanych przedstawień opery lwowskiej u nas w tym sezonie. „Cyganerja" Pucciniego, zarówno dzięki bogatej i melodyjnej instrumentacji, jak i wskutek stosunkowo nieznacznej roli, jaką odgrywają w niej chóry —które, jak wiadomo, są słabą stroną lwowskiej trupy-wypadła wcale dobrze. To też, pomimo swojej „konieczności" w każdorazowym repertuarze, ta „Cyganerja" należeć będzie do wdzięczniejszych po lwowskiej operze wspomnień. W znacznej bardzo mierze przyczyniła się do tego orkiestra, która dzięki przytomnemu inteligentnemu i pełnemu temperamentu, jak zawsze, kierownictwu p. Stermicza, wyzyskała, i wycieniowała należycie wszystkie piękniejsze części muzyki Pucciniego, trochę sentymentalnej, ale wytwornej, wdzięcznej i melodyjnej.

Z wykonawców nikt nie wysunął się na plan pierwszy, nikt nie dosięgnął wyżyn „zawrotnych". Ale za to zespół był wyborny, wszyscy byli w szczęśliwem usposobieniu; p. Łowczyński czuł się nawet trochę za dobrze, to też w kilku miejscach, w których głos powinienby brzmieć słabiej, ale za to z większym odcieniem sentymentu, nadużywał siły swego głosu—niepotrzebnie. P. Hendrichówna, obdarzona dźwięcznym i dość silnym głosem, dobrze (czasem trochę za silnie), podkreśliła dramatyczny wyraz roli Mimi, p. Miłowska z wdziękiem i temperamentem odśpiewała partję Musotty. Wszyscy zresztą byli doskonale zespiewani. O zgraniu tego samego powiedzieć nie można; dramatycznemu pojęciu wykonawców głównych ról możnaby tu i ówdzie coś zarzucić. a przedewszystkiem ubóstwo i jednostajność mimiki i gestykulacji (jak innym jej nadmiar). Czy winę tu ponosi reżyserja czy sami artyści, orzec trudno (któż zbada—kulis lwowskich przepastne głębiny?...) Wszelako drobnych tych (stosunkowo) usterek nie brała pod uwagę bardzo licznie zebrana publiczność, która darzyła wykonawców po każdym akcie gorącemi oklaskami.

— ZJAZD STRAŻY OCHOTNICZYCH zakończył się wczoraj wieczorem. Popołudniu zwiedza li uczestnicy jego kopalnię wielickie, gdzie witała ich tamtejsza straż pożarna z naczelnikiem p. Miszczyńskim, dalej burmistrz miasta p. Aywas oraz radca salinarny p. Fried. Wieczorem, po powrocie do Krakowa, odbył się w salach Starego Teatru bankiet na cześć uczestników, w którym wzięli także udział reprezentanci miasta. W czasie uczty wygłoszono szereg toastów, które rozpoczął naczelnik Związku dr. Zagórski, wznosząc kielich na cześć miasta Krakowa i jego prezydenta. — Dziękując za ten toast, prezydent dr. Leo podniósł zasługi straży ochotniczych dla kraju i wzniósł toast nacześć straży ochotniczych i ich naczelnika dra Zgórskiego. Wreszcie naczelnik p. Nowotny tosatował na cześć gości z Królestwa Polskiego. — Bankiet przeciągnął się do późnej nocy.

— BOJKOT TOWARÓW PRUSKICH. „Straż Polska" wydała na kartonie spis przedmiotów codziennego użytku, najłatwiejszych do bojkotowania. Spis ten umieszcza „Straż" po handlach. cukierniach, restauracjach, hotelach itd. Co miesiąc wyda „Straż" spis nowy. Jest to bardzo praktyczny sposób informowania publiczności, jakie pruskie towary można zastąpić zupełnie krajowymi.

† NEKROLOGIA. W Gorlicach zmarł w dniu 11 lipca b. r. Stanisław Meus, uczestnik powstania listopadowego ojciec notarjusza i burmistrza miasta Gorlic, p. Stefana Meusa, przeżywszy lat 94.

REPERTUAR
TEATRU LWOWSKIEGO w KRAKOWIE.

We wtorek: „Opowieści Hoffmana", występ Wład. Forjańskiego.

We środę po raz 9-ty i przedostatni: „Wesoła wdówka" z panią Schupp.

We czwartek po raz II-gi i ostatni w bieżącym sezonie: „Cavalleria rusticana" i „Pajace", gościnny występ Wład. Florjańskiego i Tadeusza Łowczyńskiego.

W piątek po raz II-gi i ostatni: „Baron cygański" Straussa.

W sobotę po raz III-ci i ostatni w bieżącym sezonie „Straszny dwór", gościnny występ Tadeusza Łowczyńskiego.

W niedzielę po raz 10-ty i ostatni w tym sezonie: „Wesoła wdówka" z p. Miłowską

— DĘBICA dn. 12 lipca br. Towarzystwo „Pomocy przemysłowej" w Dębicy urządziło w dniach 5 do 7 czerwca br. wystawę wyrobów krajowych. Na wystawę nadesłało z poza Dębicy swoje wyroby 22 producentów. Nadto 12 miejscowych rękodzielników wzięło udział w wystawie.

Dochód wynosił 444 kor., rozchód 44 kor. Zatem mimo niewielkiego rabatu zamknięto wystawę bez deficytu.

— To pan także malujeJ? — zdziwił się Zygmunt.

— Piórem na papierze.

— Przestaję rozumieć!—ale mu nikt zagadki nie tłómaczył, a on nie nalegał, bo mu teraz spieszno było do Maji.

Wychodząc, szczerze dziękował za gościnę i ucałował rękę Andzi.

— Życzę pani tyle dobrego, ile mi jej na rzeczony już nieraz wyświadczył, — z nim pani musi być szczęśliwą.

Po jego odejściu, przez chwilę rozmawiali o nim.

— Dobry chłopiec, mówił Czarko — i zdolny choć próżniak. Gdyby nie wychowanie które otrzymał, mógł by się wyrobić na człowieka.

— A tymczasem czas traci na zatargi z przyszłą teściową — zauważył złośliwie Opolski.

— Mnie najbardziej żal jego narzeczonej — wtrąciła Andzia. — Nie wytrzymałabym na jej miejscu.

— Przyzwyczajenie wiele stanowi. Zdaje mi się zresztą, że Zygmunt nie będzie złym mężem.

— Na Andzi Zygmunt sprawił wrażenie dodatnie. Ale nie mogła się oswoić z chińszczyzną przyjętych w jego świecie zwyczajów. Nie rozumiała, jak kobiety wychowane w podobnych warunkach, mogły później być dobremi żonami i matkami.

— Często też nie bywają ani jednem, ani drugiem, — tłómaczył jej Czarko — ale, jeśli z takich coś porządnego wyrośnie, tem większa zasługa. O narzeczonej Zygmunta słyszałem dużo dobrego.

I zaczęli rozmawiać o czem innem.

Własne ich sprawy nie pozwalały im dłużej zastanawiać się nad losem bliźnich.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Dnia 17 czerwca urządził tutejszy Sokół razem z Czytelnią kolejową festyn w Borku dębickim na dochód budowy własnego domu Sokoła. Mimo pięknej pogody i muzyki wojskowej 40 pp. udział publiczności był słaby, a aranżerowie nie postarali się o należyte ożywienie zabawy. W dzień św. Piotra i Pawła odbył się staraniem komitetu wiec w sprawie zamykania szynków w niedziele i święta. Udział osób był bardzo liczny, gdyż obszerna sala Czytelni kolejowej wypełniona była po brzegi. Referentem był dr. Eisenberg z Krakowa. Referent skreślił zwięźle a przystępnie zgubne skutki alkoholizmu. To też wykład wywołał pożądane wrażenie. W dyskusji zabierali głos: Prószyński, ks. Suwada, Packan, Radomski, Grundblöck i inni. Uchwalono jednomyślnie rezolucję, by prosić Koło polskie o użycie wszelkich środków celem przeprowadzenia ustawy o zamykaniu szynków w niedziele i święta. Dzień 9 bm. był dniem takiego ożywienia w naszem mieście, jakiego nie widzieliśmy nawet w dzień wyborów do Parlamentu. Na godz. 12 w południe tego dnia było zwołane Walne zgromadzenie Tow. wzaj. kredytu w Dębicy. Walne zgromadzenia miało zatwierdzić trzeciego dyrektora Tow. w miejsce śp. H. Weissa. O urząd ten ubiegał się gwałtownie obecny burmistrz p. Jakliński, któremu w prostocie ducha przewróciło się w głowie i zapragnął zostać jedynym politykiem i społecznikiem (za pieniądze) w okolicy. To też nie mogło się pomieścić temu panu w głowie, aby dyrektorem mógł być kto inny, a nie on. Zaraz w dzień śmierci śp. p. Weissa wziął na słowo kilku członków Rady nadzorczej, aby jego wybrali dyrektorem. Mimo powszechnie u nas znanego ze strony tego pana braku taktu potrzebnego do sprawowania urzędu publicznego potrafił on przeforsować różnymi sposobami w Radzie nadzorczej swoją kandydaturę. Obawiał się jednak Walnego zgromadzenia. To też zwrócił się do żydów, aby go ratowali. Ze zaś ci burmistrza „potrzebują", więc przyrzekli poprzeć jego sprawę na Walnem zgromadzeniu i wezwali po hebrejsku drukowanymi afiszami swoich współwyznawców, by zgodnie głosowali za zatwierdzeniem p. Bronisława Jaklińskiego na dyrektora, bo już ludność katolicka także go poprze, a nawet są już za nim ks. Prałat i p. Hubicki.

Skoro o takim kandydacie dowiedziała się ludność katolicka, postanowiła nie dopuścić do jego zatwierdzenia. To też w dzień Walnego zgromadzenia zaroiło się miasto tak od żydostwa, jak od okolicznych obywateli, księży, nauczycieli, włościan i włościanek. Kto tylko jest członkiem Towarzystwa, nie chciał dopuścić do zwycięstwa żydów i w dzień Walnego zgromadzenia zjawił się w sali obrad. Było około 800 członków. Skoro na porządek dzienny przyszło zatwierdzenie wyboru p. Jaklińskiego, mowcy nie szczędzili kandydatow żydowskiemu słów prawdy, (szczególnie p. Dihm), a w głosowaniu na 556 głosujących za zatwierdzeniem głosowało aż 80 żydów, bo wielu żydów głosowało przeciw.

Przez to postąpienie stracił p. burmistrz resztę znaczenia i sympatji u ludności katolickiej, a nawet i u żydowskiej, bo ci trzymają się tego, kto ma znaczenie. Ponieważ i drugi kandydat p. Gajewski zrzekł się kandydatury, przeto Rada nadzorcza wybrała na trzeciego dyrektora Tow. wzajemnego kredytu włościanina p. Piotra Brniaka, wójta z Kawęczyna, a ten wybór zgromadzenie jednomyślnie potwierdziło.

Należy tu dodać, że p. Jakliński jest dzierżawcą apteki w Dębicy, a ponieważ od 1 lutego 1909 odbiera aptekę we własny zarząd nowy nabywca, przeto p. burmistrz, chcąc mieć punkt oparcia w mieście, pragnął zostać dyrektorem Kasy, bo nie ma nadziei, aby szła drogueria, którą otworzył dla konkurencji aptece.

— TARNÓW. („Kółka rolnicze" w powiecie tarnowskim. Z Rady miejskiej. Wiadomości dyecezyalne).

Powiat tarnowski liczy obecnie 26 Kółek rolniczych wiejskich zorganizowanych i kierowanych już pewnie i szczęśliwie.

Zarząd powiatowy Kółek istniejący w Tarnowie od 17 stycznia br. którego prezesem jest ks. Stanisław Dutkiewicz, wydał sprawozdanie za rok 1907 w którem statystyka Kółek w powiecie przedstawia się następująco:

Ilość członków wynosi 804, — zebrań ogólnych było 88, zwyczajnych 345, — zgromadzeń zarządu 145, ogólna wartość własnych budynków wynosi 24.605 k; w czytelniach 1655 dzieł i 59 czasopism, — wspólnych maszyn na użytek gmin 10, — sprowadzono nasion za 2482 k. i td. i td.

Z dzierżawy 6-ciu sklepików Kółka (albowiem reszta prowadzona jest przez Kółka we własnym zakresie) wpłynęło w 1907 roku 1.052 k; — ogólna ilość udziałów wynosi 7.039 k; — straży pożarnych istnieje przy Kółkach 4, z ogólną ilością 6 ciu sikawek, — na cele kościelne złożono 425 koron.

W roku obecnym Zarząd powiatowy zamianował lustratorem Kółek rolnych w powiecie p. Stanisława Wierzbickiego i zorganizował biuro porady prawnej i informacyi z siedzibą w kancelaryi Rady powiatowej w Tarnowie.

W dniu 10 bm. odbyło się posiedzenie Rady miejskiej pod przewodnictwem burmistrza dra Tertila, w którem wzięli udział tak radni, jak i zastępcy a to celem wysłuchania sprawozdań o wodociągach i elektryczności, zaproszonych ekspertów prof. Karola Nowaka z Pragi i p. Kazimierza Gajczaka, dyrektora elektrowni krakowskiej.

Po wyczerpującem sprawozdaniu obu ekspertów Rada uchwaliła dodatkowo zaciągnąć oprócz dawnych 2 milionów jeszcze 1 milion koron a to na cele założenia elektrowni i tram waju, nadto uchwaliła, iż wodociąg będzie poruszany siłą elektryczną. W końcu uchwalono nie uwzględnić żadnej z wniesionych ofert na budowę elektrowni i tramwaju jako nieodpowiednich, za podstawę zaś do ponownego rozpisania ofert przyjąć zarysy wypracowane przez obu p. ekspertów, oraz dopuścić oprócz dotychczasowych oferentów, także inne firmy, zarówno z działu elektrotechniki, jak i z działu urządzeń maszynowych.

Ks. dr. Stanisław Wróbel, wikary przy kościele katedralnym, został mianowany prefektem seminarjum duchownego w Tarnowie.

— 50-LETNI JUBILEUSZ działalności nauczycielskiej OO. Jezuitów święci obecnie fakultet teologiczny w Insbruku. Jubileusz ten łączy się z 50-tą również rocznicą rozpoczęcia wykładów przez O. Hurtera, znanego ze swej działalności w czasie soboru watykańskiego i z 50-leciem konwiktu dla alumnów, utrzymywanego przez Tow. Jezusowe. Uroczystości jubileuszowe rozpoczęły się dnia 8 b. m. uroczystem kazaniem biskupa trewirskiego Koruma i mszą pontyfikalną kardynała Katszthalera z Solnogrodu, który działał jako profesor na univ. insbruckim od r. 1871 do 1882.

Insbrucki fakultet liczył między swoimi uczniami, a następnie między profesorami, niedawno zmarłego kardynała Steinhubera, który przy końcu życia był rektorem „collegii germanici" w Rzymie, prefektem kongregacji indeksu i reprezentantem Tow. Jezusowego w św. kollegjum. Steinhuber był również założycielem kongregacji marjańskich uczniów. Do alumnów insbruckiego seminarjum należeli też wnież: kardynał-arcybiskup Schönborn z Pragi, arcybiskup na Filipinach Guidi i biskup sufragan koloński Schmitz. Dotąd wydał konwikt insbrucki 17 arcybiskupów i biskupów. Także dziekan kapituły Sädler, przywódca niemieckiego centrum należy do wychowanków OO. Jezuitów.

Przed 50 laty rozpoczął fakultet semester z 72 uczniami, dzisiaj liczy ich już 352 i to z djecezji całego świata. Austro-Węgry dostarczają mu 161, Niemcy 91, Stany Zjednoczone 40, Szwajcarja 21, Rosja 21 uczniów. Za czasów władzy liberalizmu w Austrji pojawiały się ciągle starania w celu usunięcia OO. Jezuitów od katedr. Nie pobierali oni wtedy pensji, nie składali przysięgi służbowej, nie byli więc profesorami w ścisłem tego słowa znaczeniu, a mianowani byli wyłącznie przez generała zakonu. Minister oświaty Stremayer odebrał im przywilej wykładania, ale równocześnie OO. Jezuici postarali się o obywatelstwo austrjackie i dyspensę od generała, mocą której mogli składać przysięgę wierności cesarzowi. W ten sposób utrzymali się dalej przy katedrach i dotąd wykładają w Insbruku. Podnieśli oni naukowy poziom fakultetu teologicznego na bardzo wysoki stopień i ściągają obecnie najwybitniejszych uczniów do Insbruka. Doktoraty teologiczne insbruckie posiadają w kołach naukowych niezwykłe znaczenie.

— BANDYTYZM w KRÓL. POLSKIEM. O zuchwałym napadzie bandyckim donoszą pisma warszawskie. Na drodze od Kozienic w stronę Radomia sześciu bandytów, przybranych w maski i z brauningami w rękach napadło na omnibus, wiozący 18 tu podróżnych. Bandyci, rozkazawszy jadącym wysiąść na szosę, ustawili wszystkich w szeregi i po kolei, rewidując każdego, zabierali znalezioną gotówkę. Tym sposobem zrabowali około 2,000 rb. Następnie, poleciwszy wszystkim nieruszanie się z miejsca, wsiedli sami do omnibusu i dojechali do wiorsty 40-tej, gdzie wysiedli i znikli w ciemnościach lasu.

Ze świata.

WRAŻENIA AERONAUTY. W jednym z ostatnich numerów „Daily Mail" znajdujemy ciekawy opis wrażeń p. Sandta, jednego z niewielu uczestników podróży napowietrznej po— a właściwie — nad Szwajcarją w balonie hr. Zeppelina.

Jak wiadomo, hr. Zeppelin dąży do zbudowania statku napowietrznego takiej konstrukcji, któryby mógł odbywać podróże przy stosunkowo najmniej pomyślnych warunkach atmosferycznych, i jednocześnie ani na sekundę nie wymykał się z pod działalności steru.

Balon, pomysłu hr. Zeppelina, wzbudza niepowszednią ciekawość nietylko w kołach laików i sportsmenów, lecz i w sferach wojskowo-dyplomatycznych, a to szczególniej z tego względu, iż zbudowany we Francji balon „La Patrie," który się oparł wichrom i burzom, mógłby w razie wojny stanowić poważny atut przy służbie wywiadowczej oraz przy akcji zaczepnej artylerji. Zainteresowanie zatem Niemiec balonem pomysłu hr. Zeppelina jest obecnie, przy teraźniejszym układzie stosunków politycznych, całkiem zrozumiałe.

Poprzednio już hr. Zeppelin zbudował trzy modele balonów, wszystkie one jednak nie odpowiedziały dotychczas wymaganiu, postawionemu przez rząd niemiecki, który orzekł, że nabędzie na koszt państwa dopiero taki balon, który, od chwili wzlotu ponad powierzchnię ziemi, szybować będzie w przeciągu dwudziestu czterech godzin w przestworzach, dając się kierować w dowolnym kierunku na dowolnej wysokości, bez podlegania prądom wietrznym.

Niestrudzony w pomysłach starzec (hr. Zeppelin liczy lat siedmdziesiąt kilka), zbudował jeszcze jeden balon — „Zeppelin Nr. 4" i w celu wypróbowania jego sprawności, odbył na nim w towarzystwie zaproszonych gości, spacerek ponad Szwajcarją.

Hr. Zeppelin, który osobiście sterował balonem, umyślnie wybierał drogę, najeżoną najrozmaitszemi przeszkodami. Wązkie przesmyki między szczytami górskiemi, oślepiający pył wodny, unoszony wiatrem z wodospadów, gwałtowne wiry powietrzne, kłębiące się u wylotów wąwozów, huragany na równinach — wszystkiego tego nietylko nie unikano, lecz przeciwnie, wyszukiwano rozmyślnie.

Były chwile, kiedy wichura dochodziła do szybkości trzydziestu mil na godzinę. Statek wówczas tkwił w jednem miejscu; hen, gdzieś na dole, po oświeconej promieniami słonecznemi powierzchni ziemi, widać było cień statku, poruszającego się wolniutko cał za całem, pomimo tego, że śruba sterowa obracała się z potworną w prost szybkością, a skrzydła jej zlewały się w jeden krąg o krwistomiedzianem zabarwieniu. Jak tylko jednak balon wy-

nurzył się z fal wirującego wichru, w tej chwili widać było cień statku, ślizgający się po polach i łanach, górach i jeziorach, z szybkością pociągu kurjerskiego.

Podróżnicy w balonie korzystali nawet z niejakiej swobody ruchów. Tak naprzykład, autor przytaczanych tu wrażeń, p. Sandt, wyszedł podczas ruchu balonu z „salonu,“ położonego w pośrodku balonu, i skierował się bez przeszkód w stronę długiego i zamkniętego z boków wysokiemi ścianami korytarza; wyszedłszy z korytarza, dostał się do tylnego przedziału, poczem przez pochyłe przejście, zbudowane z pokładów aluminjowych, wszedł do dolnej kajuty.

Wrażenia, jakich teraz doznał p. Sandt, nie dają się wprost opisać! Przedewszystkiem — mówi autor— otwarty widok na nieprzejrzane okiem przestrzenie — z dołu, z góry, ze wszystkich stron. Uczucie jakiejś mocy, jakiejś żywiołowej potęgi w tem wznoszeniu się ponad lądy i wody, rozpierało piersi. Przecudna gra kolorów, wskutek załamywania się promieni słonecznych i odbijania się ich w taflach wód i polach lodowcowych, napawała wzrok podróżników niedającem się wyrazić bogactwem wrażeń. Czasem ocierano się o chmury, czasami wznoszono się po nad nie, chowano się w gęstej mgle obłoków, to znowu podziwiano szmaragdowe refleksy powierzchni jeziora Zurychskiego i srebrno-szafirowe iskierki, powstałe z rozdrobnionych fal wodospadów reńskiego i szafhuzańskiego.

Parogodzinna ta podróż podniebna stanowiła uczucie jednego, ciągłego zachwytu, a z drugiej strony stanowiła bezsprzeczny dowód sprawności i wytrzymałości balonu hr. Zeppelina, przeznaczonego, jak już zaznaczyliśmy, dla potrzeb wojskowych armji niemieckiej.

Telegramy.

Zjazd w Pradze.

OWACJE DLA p. DMOWSKIEGO.

PRAGA. P. Dmowskiego witano entuzjastycznie, zanim jeszcze rozpoczął mówić. Była to owacja dla samej obecności prezesa Koła polskiego; szczególnie Czesi bardzo żywo go oklaskiwali. Przewodnią myślą mowy Dmowskiego było, że Polacy, względnie reprezentowany przez niego kierunek stoi bezwarunkowo na gruncie słowiańskiej solidarności.

RADA SŁOWIAŃSKA.

PRAGA. W „Nar. Listach“ publicysta rosyjski Borżenkoa z Moskwy występuje z projektem utworzenia nieustającej Rady wszechsłowiańskiej, której zadaniem byłoby propagowanie zbliżenia wszystkich Słowian i akcja na polu praktycznego panslawizmu. Na ten cel, w razie akceptowania go przez Zjazd, Borzenko daje 100.000 rb. „Nar. Listy“ wyrażają nadzieję, że Zjazd przychyli się do powyższego projektu.

NIEMCY a ZJAZD.

WIDEŃ. „N. Fr. Presse“ dopatruje się w Zjeździe słowiańsk. ostrza zwróconego przeciw Niemcom.

Żydowski ten dziennik napada na dra Kramarza; zarzuca mu niemal zdradę Austrji-Podnosi, że Zjazd obecny różni się od poprzedniego tem głównie, iż biorą w nim udział Polacy i to właśnie nadaje mu charakter wszechsłowiański. Ale też ta właśnie okoliczność jest niezbitym dowodem, że zasadniczą nutą Zjazdu jest nienawiść przeciw Niemcom, albowiem tylko ta niewiść jest jedynym łącznikiem Polaków z Rosjanami.

Jeżeli obecny zjazd wszechsłowiański w Pradze — pisze „Neue Freie Presse“ — nie jest zwykłą farsą, to zwraca się przeciw interesom Austrji. Jestto igranie z ogniem, z wojną światową, która właśnie najbardziej dotknęłaby kraj czeski. Na zewnątrz nazywa się, że zjazd dotyczy spraw kulturalnych, w rzeczywistości jednak jego głównym celem jest polityka. Zjazd ten jest czynnikiem agitacyjnym w stylu owych angielskich lub francuskich fanatyków, którzy chcą osaczyć naród niemiecki i państwo niemieckie.

Zdaniem pisma, dr. Kramarz spodziewa się, że swoją taktyką wywoła wojnę światową.

DYMISJA MIN. PRADEGO.

WIEDEN. Minister Prade wręczył wprawdzie dymisję, jest jednakże wątpliwem, czy będzie ona przyjętą. „Bohemia“ wyraża zapatrywanie, że Prade nie obstaje przy natychmiastowej dymisji, lecz godzi się na ewentualne ustąpienie w jesieni, kiedy to ma nastąpić ogólna rekonstrukcja gabinetu. Jeszcze poprzednio oświadczył on, że nie zgadza się na projekt ustawy językowej, toteż gdyby teraz ustępował, musiałby także ustąpić minister Marchet.

W rzędzie następców Pradego wymieniają na pierwszem miejscu pos. Pergelta, projektowaną jest także kandydatura Pachera, Sylwestra i dr. Rollera.

WRZENIE w TURCJI.

KONSTANTYNOPOL. Onegdaj na francuzkim parowcu „Sulon“, który płynął z Saloniki do Konstantynopola, został generał dywizyjny Saddik-Fazil basza napadnięty i zraniony. Sprawca zamachu ma być Albańczyk. Parowiec przybył do Dardanel. Porta będzie się domagała wymagania mordercy.

LWÓW. „Gazeta lwowska“ ogłasza: Namiestnik przeniósł komisarza powiatowego Stan. Dorożyńskiego z Rohatyna do Lwowa, koncepistę namiestnictwa dra Romualda Szawłowskiego z Tłumacza do Żółkwi, praktykantów koncestowych namiestnictwa Stan. Chorzemskiego ze Złoczowa do Lwowa, Józefa Rydygera ze Lwowa do Złoczowa i dra Bron. Rzuchowskiego ze Lwowa do Krakowa.

Minister kolei zamianował komisarza maszyn kolei państw. Jul. Ilnickiego starszym komisarzem generalnej inspekcji austrjackich kolei.

Minister rolnictwa zamianował asystenta leśnictwa Jana Waldenberga zarządcą lasów i dóbr państwowych.

LONDYN. W obecności licznej publiczności otworzył król wczoraj igrzyska olimpijskie. Bierze w nich udział 2.500 uczestników z 25 krajów.

ISCHL. Cesarz o godz. 3·45 popoł. w towarzystwie jeneralnego adjutanta hr. Paara specjalnym pociągiem dworskim odjechał do Gmunden dla odwiedzenia rodziny książęcej Cumberland i pary książęcej würtemberskiej.

BELGRAD. Ze względu, że Milosafiewicz odrzucił misję utworzenia gabineta, król polecił staroradykałowi Milowanowi Milovaniczowi misję utworzenia nowego gabinetu. Ten natychmiast rozpoczął pertraktację ze stronnictwami politycznemi, by uzyskać ich przychylność dla załatwienia budżetu i traktatu handlowego z Austro-Węgrami, jakoteż ich przyzwolenia do przeprowadzenia nowych wyborów. Po poł. dr. Milowanowicz konferował z przywódcami opozycyjnych stronnictw; największą trudność tworzy dla Milanowicza skład listy nowego gabinetu, ponieważ większość staro-radykalnych kandydatów na ministrów odmawia wstąpienia do gabinetu Milowanowicza.

KURSA WIEDEŃSKIE.

Wiedeń, 13 lipca 1908.

	k.	h.		k.	h.
Akc. au. Z. kred.	618	75	Gal. karp. Tow. naft.	564	—
Węg. zakł. kred.	737	50	Oblig. węg. indemiz.	93	60
Anglobanku	295	50	Renta majowa	97	40
Unionbanku	538	25	Austr. renta kor.	97	40
Länderbanku	438	—	Węg. „ „	93	35
Bankvereinu	517	75	56 l. listy t. kr. ziem.	94	40
Bodenkredit	10	56	4% „ Banku h.	94	75
Gal. Banku hipot.	—	—	4 1/2% „ „ „	110	40
Kolei państwow.	691	—	5% „ „ „	94	25
„ połudn.	130	25	4% „ „ kraj.	94	50
„ Elbethal	443	—	4 1/2% „ „ „	100	67
„ Północnej	52	90	4% Gal. Obl. prop.	97	63
„ Czerniow.	563	—	4% Gal. poż. k. z 1893	110	50
Alpiny	658	—	4% Poż. m. Lwowa	94	60
Rima Muranyi	556	25	Losy tureckie	117	60
Prask. Tow. żelaz.	26	50	Marki	251	—
Fabryka broni	547	—	Ruble	966	
Tureckie tytun.	415	50	Rosyjskie pap.	—	50
					75

NADESŁANE.



Wydawca i redaktor odpowiedzialny dr. Antoni Beaupre. Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Stanisława Tomaszewskiego.



C. k. austryackie koleje państwowe.

WYCIĄG

z rozkładu jazdy ważnego od 1 maja 1908 r.

Odjazd z Krakowa, z Podgórza i z Podgórza przystanku:

12.10 w nocy, osobowy Nr. 11, z Krakowa,
12.20 w nocy, osobowy Nr. 11 z Podgórza-Płaszowa do Podwołoczysk. Połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Dębicy do Tarnobrzegu przez Rozwadów w kier. Przeworska i Nadbrzezia, oraz przez Rozwadów w kierunku Przeworska, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, i Stryja we Lwowie do Rawy ruskiej. w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Potutorów, Iwań pustych, Husiatyna, Czortkowa, Kopyczyniec i Zbaraża; w Borkach wielkich do Grzymałowa.
3.03 w nocy, pospieszny, Nr. 7 z Krakowa do Lwowa połączenia: w Dębicy do Tarnobrzegu, Nadbrzezia i przez Rozwadów w kierunku Przeworska, w Jarosławiu do Sokala; w Przemyślu do Chyrowa, Sambora i Stryja we Lwowie do Rawy ruskiej, Stanisławowa, Stryja, Nowego Zagórza, Sianek i Sambora.
4.30 rano, osobowy, Nr. 31 z Krakowa,
4.44 rano, osobowy, Nr. 1032 z Podgórza-Płaszowa.
4.50 rano, osobowy, Nr. 1032, z Podgórza przystanku, do Oświęcima przez Podgórze Płaszów-Skawinę, połączenia: w Spytkowicach do Wadowic, Alweruji i Sierszy Wodnej; w Oświęcimiu do Wiednia i Wrocławia.
6.43 rano, pospieszny, Nr. 3, z Krakowa,
6.50 rano, pospieszny. Nr. 3, z Podgórza Płaszowa do Podwołoczysk i Ickan. połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Rzeszowie do Jasła ztąd do Nowego Zagorza i Chyrowa, w Przeworsku do Dynowa, w Jarosławiu do Bełzca i Sokala, w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Nowego Zagórza, Sianek i Sambora, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Potutorów, Iwań pustych, Husiatyna, Czortkowa i Kopyczyniec, w Borkach wielkich do Grzymałowa, w Podwołoczyskach do Kijowa i Odessy.
7.15 rano posp. sezon Nr 101 z Krakowa.
7.27 „ „ „ Nr 1002 z Podgórza-Płaszowa do Zakopanego i Rabki; kursuje od 15 czerwca do 10 września włącznie z wozami I, II i III klassy wprost przechodzącymi z Krakowa do Zakopanego.
8.00 rano, osobowy Nr. 15, z Krakowa,
8.09 rano, osobowy, Nr. 15, z Podgórza - Płaszowa do Lwowa i Podwołoczysk; połączenia: w Tarnowie do Szczucina, w Dębicy do Tarnobrzegu, Nadbrzezia, i przez Rozwadów w kierunku Przeworska; w Przemyślu do Chyrowa, Sambora, Stryja i Nowego Zagórza, we Lwowie do Stryja, Stanisławowa, Rawy ruskiej, Jaworowa, w Krasnem do Brodów, w Podwołoczyskach do Kijowa i Odessy.
8.30 rano, mieszany. Nr. 411 z Krakowa.
8.46 rano, mieszany, Nr. 411 z Podgórza-Płaszowa, Wieliczki.
8.40 rano, osobowy, Nr. 6211, z Krakowa do Kocmyrzowa i Mogiły.
9.02 przed poł., osobowy, Nr. 41, z Krakowa,
9.17 przed poł., osobowy, Nr. 1012, z Podgórza-Płaszowa,
9.24 przed poł., osobowy, Nr. 1012, z Podgórza przystanku na linię transwersalną przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchą do Nowego Zagórza. Połączenia: w Kalwaryi do Wadowic i Bielska; w Suchy do Żywca i do Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego i Suchahory, w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu, w Zagórzanach do Gorlic, w Nowym Zagórzu do Chyrowa, Przemyśla, Sambora, Sianek, Borysława, Stryja, Lwowa, Stanisławowa i Ławocznego. Od 1 maja do 14 czerwca i od 16 września do 30 kwietnia z Krakowa do Zakopanego wóz wprost przechodzący I i II klasy.
10.30 przedpoł osob. sezon. Nr 43 z Krakowa.
10.43 „ „ „ Nr 1014 z Podgórza-Płaszowa.
10.48 „ „ „ Nr 1014 „ przystanku do Zakopanego i Rabki, kursuje od 15 czerwca do 15 września z wozami I, II i III kl. przechodzącymi wprost z Krakowa do Zakopanego i Rabki. Połączenia w Suchy do Żywca i Zwardonia.
11.00 przed poł., osobowy, Nr. 13, z Krakowa,
11.12 przed poł., osobowy, Nr. 13 z Podgórza-Płaszowa do Podwołoczysk i do Ickan. Połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu, w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa i Stryja, w Przeworsku do Dynowa, w Jarosławiu do Sokola, w Przemyślu do Chyrowa i Sambora, Stryja i Nowego Zagórza, we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Nowego Zagórza i Sambora, w Tarnopolu do Potutor, Iwań pustych, Husiatyna, Czortkowa, Kopyczyniec, Zbaraża, w Borkach wielkich do Grzymałowa.
1.15 po poł., osobowy, Nr. 33, z Krakowa,
1.30 po poł., osobowy, Nr. 1034, z Podgórza-Płaszowa,
1.38 po poł., osobowy, Nr. 1034, z Podgórza przystanku do Suchy i Oświęcima przez Podgórze-Płaszów-Skawinę; połączenia: w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Oświęcimiu do Wiednia i Wrocławia.
1.30 po poł., mieszany, Nr. 461, z Krakowa,
1.44 po poł., mieszany, Nr. 461, z Podgórza-Płaszowa do Wieliczki.
1.45 po poł., osobowy, Nr. 6213, z Krakowa do Kocmyrzowa i Mogiły.
2.53 po poł., pospieszny Nr. 5, z Krakowa do Lwowa Połączenia: w Tarnowie do Szczucina Stróż, do Jasła i do Nowego Sącza, a od 15 czerwca do 15 września włącznie także do Orłowa; w Dębicy do Tarnobrzega i przez Rozwadów w kierunku Przeworska; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa i Stryja; w Przeworsku do Dynowa, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, Sambora, Stryja i Nowego Zagórza; we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Nowego Zagórza i Sambora.
3.05 po poł., osobowy, Nr. 25, z Krakowa,
3.13 po poł., osobowy, Nr. 25, z Podgórza-Płaszowa do Tarnowa. Połączenia w Tarnowie do Szczucina, Stróż, stąd do Jasła i N. Sącza, a od 15 czerwca do 15 września także do Orłowa.
3.15 popoł. osob. sezon. Nr 49 z Krakowa.
3.27 „ „ „ Nr 1020 z Podgórza-Płaszowa
3.34 „ „ „ Nr 1020 „ przystanku do Zakopanego i Rabki kursuje od 15 czerwca do 15 września włącznie z wozami I, II i III kl. wprost przechodzą cymi z Krakowa do Zakopanego i Rabki.
6.10 wieczorem, osobowy, Nr. 27, z Krakowa,
6.21 wieczorem, osobowy, Nr. 27, z Podgórza-Płaszowa do Tarnowa; połączenie w Tarnowie do Stróż, Nowego Sącza i Jasła.
7.40 wieczorem, mieszany, Nr. 463, z Krakowa,
7.50 wieczorem, osobowy, Nr. 6215, z Krakowa do Kocmyrzowa.
7.51 wieczorem, mieszany, Nr. 463, z Podgórza-Płaszowa, do Wieliczki.
8.00 wieczorem, osobowy, Nr. 45, z Krakowa,
8.13 wiecz., osobowy, Nr. 1016, z Podgórza-Płaszowa,
8.20 wiecz., osobowy, Nr. 1016, z Podgórza przystanku na linię transwersalną przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchą do Nowego Zagórza, połączenia: w Skawinie do Oświęcimia a stamtąd do Wiednia i Wrocławia; w Kalwaryi do Wadowic; w Suchy do Żywca; w Nowym Zagórzu do Chyrowa, Przemyśla, Sambora, Sianek, Borysławia, Stryja, Lwowa, Tarnopola, Stanisławowa i Ławocznego, w Zagórzanach do Gorlic.
8.38 wieczorem, pospieszny Nr. 1, z Krakowa do Ickan, Bukaresztu, Konstancyi, a stąd we czwartki i niedziele okrętem do Konstantynopola. Połączenie w Przemyślu do Chyrowa, Sambora, Stryja Nowego Zagórza; we Lwowie do STanisławowa.
9.00 wieczorem, osobowy, Nr. 17, z Krakowa,
9.10 wieczorem, osobowy, Nr. 17, z Podgórza-Płaszowa do Podwołoczysk i Ickan. Połączenie Bierzanowie do Wieliczki; we Lwowie do Jaworowa Rawy ruskiej, Stanisławowa, Stryja, Nowego Zagórza, Sianek i Sambora; w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Husiatyna, Czortkowa i Kopyczyniec, w Podwołoczyskach do Kijowa i Odessy.
10.30 wieczorem, osobowy, Nr. 19, z Krakowa,
10.39 wieczorem, osobowy, Nr. 19, z Podgórza-Płaszowa do Lwowa. Połączenia: w Bierzanowie do Wieliczki, w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, i Chyrowa: w Przeworsku do Dymowa i w Kierunku Rozwadowa. W Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza.
11.10 w nocy, osobowy, Nr. 413, z Krakowa,
11.20 „ „ Nr. 413, z Podgórza-Płaszowa do Wieliczki.
11.52 „ „ Nr. 47, z Krakowa;
12.04 „ „ Nr. 1022, z Podgórza-Płaszowa,
12.09 „ „ Nr. 1022, z Podgórza przystanku do Nowego Sącza przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchą. Połączenia: w Skawinie do Oświęcima, a stamtąd do Wiednia; w Suchy do Żywca i Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego; w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu. — Z Krakowa do Zakopanego kursują wozy wprost przechodzące.

Przyjazd do Krakowa i Podgórza przystanku

12.50 w nocy, pospieszny Nr. 8, do Krakowa ze Lwowa tamże połączenie od Jaworowa, Rawy ruskiej, Stanisławowa i Stryja; w Przemyślu od Stryja, Sambora, Nowego Zagórza i Chyrowa.
3.36 rano, osobowy Nr. 12, do Podgórza-Płaszowa.
3.45 rano, osobowy, Nr. 12, do Krakowa z Podwołoczysk i Ickan; połączenia w Krasnem do Brodów: we Lwowie od Jaworowa, Rawy ruskiej, Stanisławowa i Stryja; w Przemyślu od Nowego Zagórza, Stryja, Sambora i Chyrowa; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów; w Tarnowie od Jasła, Orłowa, Koszyc i Budapesztu.
5.02 rano, osobowy, Nr. 20, do Podgórza-Płaszowa.
5.15 rano, osobowy, Nr. 20, do Krakowa ze Lwowa. Połączenie: w Przemyślu; od Nowego Zagórza i Chyrowa; w Przewosku od Rozwadowa.
5.45 rano, osobowy, Nr. 1017, do Podgórza przystanku.
5.52 rano, osobowy, Nr. 43 do Podgórza - Płaszowa.
6.07 rano, osobowy, Nr. 48, do Krakowa linii transwersalnej, od Nowego Zagórza przez Suchą, Skawinę, Podgórze, Płaszów. zPołączenia w Jaśle, od Rzeszowa, w Zagórzanach od Gorlic, w Nowym Sączu od Orłowa.
6.41 rano, pospieszny, Nr. 2, do Podgórza - Płaszowa.
6.50 rano, pospieszny, Nr. 2, do Krakowa z Ickan. Połączenia w środy i niedziele przez Konstancyę z Konstantynopola (okrętem do Konstancyi codzień do Bukaresztu, we Lwowie od Stanisławowa, Stryja, Nowego Zagórza, Sianek i Sambora, w Przemyślu od Nowego Zagórza i Chyrowa.
7.19 rano, osobowy Nr. 412 do Podgórza-Płaszowa.
7.30 rano, osobowy. Nr. 412, do Krakowa z Wieliczki.
7.40 rano osobowy Nr. 6212, do Krakowa z Kocmyrzowa i Mogiły.
7.45 rano, osobowy. Nr. 1033, do Podgórza przystanku.
7.53 rano, osobowy Nr. 1033. do Podgórza - Płaszowa.
8.10 rano, osobowy, Nr. 32, do Krakowa z Oświęcima, Żywca i Suchy. Połączenia w Oświęcimiu od Wiednia i Wrocławia, w Spytkowicach od Wadowic; w Skawinie od Suchy.
8.34 rano, osobowy, Nr. 18, do Podgórza-Płaszowa.
8.45 rano, osobowy, Nr. 18, do Krakowa, z Podwołoczysk i Ickan. Połączenia w Podwołoczyskach od Kijowa i Odessy; w Borkach wielkich od Grzymałowa, w Tarnopolu od Iwań pustych, Husiatyna, Czortkowa, Kopyczyniec i Zbaraża; w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Jaworowa, Stanisławowa, Stryja, Nowego Zagórza, Sianek i Sambora, w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż i Jasła.
10.28 rano, mieszany, Nr. 1061, do Podgórza przystanku.
10.35 rano, mieszany, Nr. 1061, do Podgórza-Płaszowa z Oświęcima. Połączenia: w Oświęcimiu od Wiednia i Wrocławia; w Podgórzu - Płaszowie do Krakowa.
11.22 przed poł., mieszany, Nr. 462, do Podgórza-Płaszowa.
11.35 przed poł., mieszany. Nr. 462 do Krakowa z Wieliczki, połączenie w Podgórzu-Płaszowie od Oświęcima i Skawiny.
1.10 popołudniu, osobowy, Nr. 6214, do Krakowa z Kocmyrzowa i Mogiły.
1.19 popołudniu, osobowy, Nr. 14, do Podgórza-Płaszowa.
1.30 popołudniu, osobowy, Nr. 14, do Krakowa ze Lwowa. Połączenia: w Przemyślu od Nowego Zagórza, Stryja, Sambora i Chyrowa; w Jarosławiu od Sokala, w Przeworsku od Dynowa, w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów i od Nadbrzezia; w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż, Szczucina i Jasła.
1.47 popoł. osob. sezonowy Nr. 1013 do Podgórza przyst.
1.52 popoł. osob. sezonowy Nr. 1013 do Płaszowa.
2.04 popoł. osob. sezonowy Nr. 44 do Krakowa z Zakopanego i Rabki kursują od 15 czerwca do 15 września. włącznie z wozami I, II i III kl. kursującymi wprost z Zakopanego i Rabki do Krakowa. Połączeina w Suchej od Zwardonia i Żywca.
2.24 popołudniu, pospieszny, Nr. 6, do Krakowa ze Lwowa połączenie we Lwowie od Rawy ruskiej, Nowego Zagórza, Sambora, Stryja i Stanisławowa, w Przemyślu od Chyrowa, Sambora i Stryja; w Przeworsku od Rozwadowa i Nadbrzezia.
3.19 popoł. osobowy Nr. 414 do Podgórza Płaszowa,
3.30 „ „ Nr. 414 do Krakowa z Wieliczki.
4.17 popołudniu, osobowy, Nr. 1011, do Podgórza przystanku,
4.25 popołudniu, osobowy, Nr. 1011, do Podgórza Płaszowa.
4.40 popołudniu, osobowy, Nr. 42, do Krakowa z linii transwersalnej przez Suchą, Skawinę, Podgórze-Płaszów. Połączenia: W Nowym Zagórzu od Ławocznego, Tarnopola i Lwowa, w Zagórzanach z Gorlic; w Jaśle od Rzeszowa; w Nowym Sączu od Orłowa; w Chabówce od Zakopanego; w Suchy od Zwardonia; w Kalwaryi od Bielska i Wadowie. Z Zakopanego do Krakowa wprost przechodzący wóz I i II klasy.
6.10 wieczorem, osobowy, Nr. 16, do Podgórza-Płaszowa,
6.20 wieczorom, osobowy, Nr. 16, do Krakowa z Podwołoczysk i Ickan. Połączenia: w Podwołoczyskach od Kijowa i Odessy, w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Jaworowa, Rawy ruskiej, Stanisławowa, Stryja, Nowego Zagórza i Sambora, w Przemyślu od Nowago Zagórza i Chyrowa, w Jarosławiu od Sokala, w Przeworsku od Rozwadowa i Nadbrzezia; w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza i Jasła przez Stróże; a od 15 czerwca do 15 września od Budapesztu i Koszyc Orłowa i Szczucina; w Bierzanowie z Wieliczki.
6.35 wiecz., osobowy, Nr. 464, do Podgórza-Płaszowa,
6.50 wieczorem, osobowy, Nr. 464, do Krakowa z Wieliczki.
7.10 wieczorem, osobowy, Nr. 6216, do Krakowa z Kocmyrzowa.
7.59 wieczorem pospieszny sezonowy Nr. 1001 do Podgórza - Płaszowa,
8.10 Nr. 102 do Krakowa, z Zakopanego i Rabki kursuje od 15 czerwca do 15 września włącznie, z wozami I, II i III kl. wprost przechodzącym i z Zakopanego do Krakowa.
8.55 wieczorem, osobowy, Nr. 1035, do Podgórza przystanku.
9.00 wieczorem, osobowy, Nr. 1035, do Podgórza-Płaszowa.
9.12 wieczorem, osobowy, Nr. 34, do Krakowa z Oświęcima. Połączenia: w Oświęcimiu od Wiednia i Wrocławia; w Spytkowicach od Sierszy Wodnej, Alwerni i Wadowic.
9.29 wiecz., pospieszny, Nr. 4, do Podgórza-Płaszowa,
9.36 wieczorem, pospieszny, Nr. 4, do Krakowa z Podwołoczysk i Ickan. Połączenia w Podwołoczyskach od Kijowa i Odesy, w Borkach wielkich od Grzymałowa, w Tarnopolu od Potutor, Husiatyna, Czortkowa i Kopyczyniec, w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Rawy Ruskiej, Stanisławowa, Nowego Zagórza, Sianek i Sambora, w Przemyślu od Stryja, Sambora i Chyrowa, w Jarosławiu od Bełzca i Sokala. w Przeworsku od Dynowa, Nadbrzezia, Rozwadowa i Tarnobrzegu; w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia i Tarnobrzegu; w Tarnowie od Budapesztu, Koszyc, Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza, oraz Jasła przez Stróże i Szczucina.
10.30 wieczorem, osobowy, Nr. 24, Podgórza-Płaszowa,
10.40 „ „ Nr. 24, do Krakowa z Rzeszowa. Połączenia: w Rzeszowie od Jasła i Dębicy od Rozwadowa, Nadbrzezia i Tarnobrzegu w Tarnowie od Budapesztu, Koszyc Orłowa; Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza i Jasła przez Stróże, Szczucina; w Bierzanowie z Wieliczki.
10.41 wieczorem, osobowy, Nr. 1021, do Podgórza przystanku,
10.47 „ „ Nr. 1021, Podgórza-Płaszowa,
11.00 w nocy, osobowy Nr. 46, do Krakowa z Nowego Sącza przez Suchą, Skawinę, Podgórze-Płaszów. Połączenia: w Nowym Sączu od Budapesztu, Koszyc, Orłowa; w Chabówce od Zakopanego; w Kalwarii od Bielska i Wadowic. Z Zakopanego do Krakowa wprost wychodzący wóz I i II kl.

Prawnie ochroniony. **„Hygienicus”** Prawnie ochroniony.

senzacyjny wynalazek który nadaje materyom **wygląd nowości.** — Niezbędny do **bielizny stołowej, pościeli i bielizny toaletowej,** miękkich (nie. krochmalnych) **koszul, bluzek, wypraw ślubnych**, białych jakoteż kolorowych **sukien lnianych i bawełnianych, witrażow, portjer, koronek, zasłon i t. p.**



„HYGIENICUS“

czyni bieliznę miękką i nadzwyczajnie elastyczną jak aksamit: materyom bawełnianym użycza pięknego wyglądu holenderskiego lnu.

Zawsze jednakowo wielka skuteczność na wszelkie tkaniny, zarówno ze lnu bawełny, wełny jak i jedwabiu.

Działa desinfekcyjnie. Do nabycia we wszystkich drogueryach i t. p. handl.

L. Chiozza & Comp. Cervignano (Pobrzeże).

KONCESYOWANA

reskryptem c. k. Namiestnicwa z dnia 7 stycznia 1908 L. 124.3775

Szkoła rachunkowości państwowej - ogólnei i kupieckiej

otwartą została w Krakowie przy ulicy Szujskiego l. 7 (parter).

Wykłady teoretyczne jak niemniej praktyczne ćwiczenia w książkowaniu prowadzone będą oddzielnie dla Pań — oddzielnie dla Panów — według zatwierdzonego szczegółowego programu nauki.

Dla kandydatów wzgl. kandydatek mających zamiar przygotować się w krótszym czasie do egzaminu państwowego otwarto osobny kurs.

Zgłoszenia przyjmuje kierownik szkoły p. Tobiczyk, Kraków, ul. Szujskiego l. 7 co dzien. od 3-7 popoł.

Nr ins. 21.

HALA LICYTACYJNA

c. k. Sądu powiatowego cywilnego w Krakowie, św. Jana 3.

Środa dnia 15 lipca 1908 o godz. 9 rano i w dniach następnych będą sprzedane:

Kredens, szafa, garnitur mebli, stół, kanapka ceratą kryty, dywaniki, dywan podłogowy, toaletka, szafka nocna, samowar, zegar, skóry i buty z cholewami.

Kraków, dnia 13-go lipca 1908 roku.

Bliższe szczegóły na tablicach, w hali umieszczonych.

Najnowsze wydawnictwa.

Księgarni Spółki Wydawniczej Polskiej w Krakowie

(Rachunek w c. k. Urzędzie poczt. kasy oszczędn., l. 69057). Tel. l. 629

Balicki A. E. Dla ludzi Powieść. Luźne karty współczesnego rękopisu 4·—
W oprawie płóciennej 5·—
Bąkowski K. Zamek krakowski. Wydanie drugie przerobione na podstawie odkryć w latach 1905 i 1906 1·20
Chlumsky. Męsienie (masarz) i jego zastosowanie. Z 54 ilust. 4·—
Coppée F. Dobre cierpienie. Nówele. Wydanie drugie 1·50
W oprawie płóciennej 2·50
Czartoryski A. Pamiętniki i korespodencja jego z cesarzem Aleksandrem I. Dwa tomy 8·—
W oprawie płóciennej 10·—
Deschamps G. Niedomagania demokracyi. 3.—
W oprawie płóciennej 2·50
Dobrzycki S. Z dziejów literatury polskiej 5·—
W oprawie płóciennej 6.—
Doleżan W. Podręcznik do egzaminu kwalifikacyjnego dla nauczycieli szkół ludowych pospolitych. 4·—
Dziakiewicz Wł. Miernictwo. Ze 189 rysunkami w tekscie, w oprawie płóciennej 8·—
Halicka B. Nemezis. Powieść z czasów wojny rosyj.-japoń. 3.20
W oprawie płóciennoj 4·20
Halicka B. Nowele włoskie. Z życia poety. Snieg. 2·—
W oprawie płóciennej 3·—
Halicka B. Ostatni Stuart. Powieść. 2·40
W oprawie płóciennej 3·40
Hello E. Człowiek. Zycie — wiedza — sztuka 5·—
W oprawie płóciennej 6·—
Hoesick F. Jan Kochanowski w świetle dotychczasowych wyników krytyki hist. literackiej 4·—
W oprawie płóciennej 5·—
Klaczko J. Studya współczesnej dyplomacji. Przygotowania do Sadowy. Z przedmową St. Tarnowskiego 1·50
W oprawie płóciennej 2·50
Kontrymowicz J. Tragedya w Glinianach. Legenda historyczna z XIV wieku. 4·50
W oprawie płóciennej 5·50
Kontrymowicz J. Węzeł gordyjski. Powieść. 4·—
W oprawie płóciennej 5·—
Krzyżanowski A. Pasierby. Powieść na tle współczesnem, poprzedzona słowem wstępnem Hen. Sienkiewicza 4·—
W oprawie płóciennej 5·—
Mielżyński M. Wyprawa na Litwę. Powieść. 1·20
W oprawie płóciennej 2·20
Pelczar J. S. Rozmyślanie o życiu kapłańskiem, czyli ascetyka kapłańska. Wydanie trzecie pomnożone. Dwa tomy 12.—
W oprawie płóciennej 15·—
Podwin A. ks. Drogowskazy. Listy do młodego przyjaciela o życiu duchownem i społecznem, o obowiązkach względem Kościoła, ojczyzny i społeczeństwa 3·—
W oprawie płóciennej 4·—
Rapacki W. Kostka Napierski. Opowiadanie IMCI pana Krzysztofa Scipiona, dworzanina Jego Królewskiej mości. 2 tomy 6.—
W oprawie płóciennej 8.—
Stadtmüller K. Egzamin maszynisty. Wydanie drugie 1·20
Straszewski M. Filozofia św. Augustyna na tle epoki 5·—
W oprawie płóciennej 6·—
Tretiak J. Goethe i Hakata —.50
Tretiak J. Juliusz Słowacki. Historja ducha poety i jej odbicie w poezji. Dwa obszerne tomy, z 5 rycinami 15.—
W ozdob. oprawie płóciennej 17·—
Zielonka L. J. Wspomnienia. z Syberji od r. 1863 do 1869 4·—
W oprawie płóciennej 5·—

Maurycy Straszewski.

W dążeniu do syntezy.

Pomysły i szkice z lat od 1877 do 1907. **Cena korona 7.—**

Do nabycia za pośrednict. każdej księgarni. Odwrotnie wysyła Spółka Wydawnicza Polska w Krakowie.

JEDYNA W KRAJU

FABRYKA PASÓW maszynowych

Ignacego Wurma

w Krakowie ul. Kanonicza l. 1.

Zdolny retuszer

znajdzie od 15-go b. m. zajęcie w zakładzie fotograficznym

Fr. Kryjaka w Krakowie, ul. Dominikańska 3.

Wynagrodzenie m. 120 K.

Za nadesłaniem 80 hal. w znaczkach poczt. otrzymacie:

Ryzyko przy spekulacjach giełdowych

(Das Risiko bei Börsespekulationen)

Verlag „Fortuna“

Wiedeń I., Wollzeile 22/1

Farby OLEJNE

do użycia gotowe, szybko schną ce do pomalowania: schodów, okien, podłóg i t. p.

GLAZURA bursztynowa **Lakiery** do podłóg od znanych firm: L. Marxa i Fritzego, jak również z krajowych fabryk **farby** do podłóg w Krakowie. **Masa** francuska i **woskowa** do podłóg, **farby** spirytusowo-lakierowe, **Linoleum** do podłóg; **wosk** podłogowy **„Parket Rose“**,

polecają

REIM i S-KA w Krakowie, Rynek gł. Linia A—B L. 37.

Mieszkanie

złożone z 5 pokoi na II piętrze ul. Studencka l. 25, zaraz do wynajęcia. 748 0



Uroda znaczy więcej niż bogactwo!

Piękną cerę można mieć przy użyciu

KREMU VENUS

usuwającego

Piegi, plamy, opaleniznę i liszaje.

Słoiki à K. 1·50 i 2·50

oraz

PUDER VENUS

Pudełeczko à 40 hal

dla Pań nieszkodliwy, subtelnie-delikatnie przylegający do twarzy, poleca

Laboratorjum St. Górskiego w Warszawie

Główny skład w drogueryi Hanaka Mag. **Farm. Kraków** ul. Szewska 5.

KAMIL BAUM

w TARNOWIE.

Skład papieru i drukarnia komercyalna

POLECA

1000 kopert z firmą kupieckich K. 4., urzędow. K.5.

Znakomicie gumowane.

Kupię rower

damski i męski, ewentualnie wykupię zastawione. Wymagam nowszy model, dobrej marki z wolno biegnącem kołem, w dobrym stanie, z wszelkiemi przyborami. Zgłoszenia tylko listowne z podaniem ceny pod J. W. Twaróg ul. św. Filipa l. 14 parter. 757 3

Mydło liliowe z konikiem.

NAJŁAGODNIEJSZE MYDŁO NA SKORĘ.

Perfumy i Mydła

poleca

Bolesław Wierzejski

KRAKÓW, RYNEK GŁÓWNY

LINIA A-B. RÓG ULICY FLORYAŃSKIEJ

Bryndza owcza karpacka

1 faska 5 kg. bryndzy deserowej K. 6·—
1 „ 5 „ „ majowej K. 5·50
1 „ 5 „ „ ostrej K. 4·—
1 paczka 5 „ sera szwajcarskiego 7·50
1 „ 5 „ słoniny bardzo grubej K. 7·—
1 „ 5 „ „ wędzonej K. 7·20
1 „ 5 „ kiełbas wieprzowych K. 8·—
1 blaszanka 5 kg. smalcu wieprzowego K. 8·—
1 paczka 5 kg. makaronu tarchonja K. 3·50
1 „ 5 „ mąki ziemniaczanej K. 2·50
1 „ 5 „ kawy Kuba I K. 13·—
1 „ 5 „ kawy „ II K. 12·—

poleca dom eksportowy handlowy [redacted] katolika [redacted]

Józefa Michaleseka, Kesmark Spiż Węgry.

Hygieniczny wózek dla dzieci,



dobrze zaopiniowany na wydziale prof. uniw. i dyrektora uniwersyteckiej kliniki dla dzieci przy szpitalu św. Anny p. radcy Dworu prof, dra Teodora Eschericha, wyborny ten wózek był wystawiony na wystawie hygienicznej Towarzystwa „Säuglingsschutz“ pod kierunkiem Dyrektora Prof. Teodora Eschericha — wyrabia się w słynnie znanej fabryce powozów dla dzieci p. t. L. Baumann w Wiedniu VI., Millergasse 6. Na żądanie opis i gustowny katalog hygienicznych innych wózków dla dzieci darmo i opłatnie.

Zakład artystyczno kamieniars. i budowl

Józefa KULESZY

naprzeciw cmentarza w Krakowie posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobow. w miejscu i na prowincyi. Telefon 7 59